Nr. 272 — Środa 14 listopada 1934 r. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70
Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dużo i nic

Do ostatniej mowy radjowej p. Kozłowskiego można z całą słusznością zastosować powiedzenie, że zasługuje na uwagę jedynie dzięki temu, czego w niej — **niema.** Rzadko bowiem się zdarza, że premjer Rządu, wygłaszając exposé, czyli coś w rodzaju programu rządowego, pominął milczeniem i politykę zagraniczną Rządu i politykę wewnętrzną i sprawy oświatowo - kulturalne. P. Kozłowski ani w pierwszej ani w drugiej swojej mowie nawet nie zastrzegł się, że nie dotknie tych dziedzin i że ograniczy się tylko do spraw gospodarczych. Staje się więc dogmatem, że w Polsce „sanacyjnej" premjer Rządu może przemawiać do społeczeństwa jedynie o sprawach gospodarczych. Pod tym względem Polska jest unikatem nawet wśród państw dyktatorskich: Stalin, Mussolini, Hitler, ilekroć zabierają głos, mówią o wszystkich aktualnych zagadnieniach, nigdy zaś tylko o sprawach gospodarczych.

I to jest nietylko naturalne i zrozumiałe, lecz nawet konieczne. Bo polityka gospodarcza nie da się wyodrębnić z całokształtu polityki państwowej, z którą jaknajściślej się wiąże. Jeżeli się postępuje inaczej, jeżeli politykę gospodarczą rozpatruje się w oderwaniu od innych dziedzin polityki państwowej, to siłą rzeczy otrzymujemy mowę, do której żadnym sposobem nie można stosować miary, jaką zazwyczaj stosuje się do przemówień szefa Rządu.

Wszystko w tej mowie jest jakby przypadkowe, nieuchwytne, nie powiązane żadnym planem, ani wspólną myślą. Dziś jest tak, a jutro może być inaczej.

Lwią część swego przemówienia p. premjer poświęcił sprawie oddłużenia wsi i samorządów, oraz obniżek cen niektórych produktów i taryf. Alleż te zadłużenia wsi i samorządów powstały w dużej mierze za rządów „sanacji" i z winy tych rządów. Dzisiaj Rząd obniża ceny niektórych artykułów i taryfy pocztowo kolejowe, a przecież jedne i drugie podwyższane były — pośrednio lub bezpośrednio — przez poprzednie rządy „sanacyjne". Rząd poprawia tedy swe własne błędy i omyłki, wygładza niektóre zbyt ostre kanty.

P. premjer mówił też dużo o robotach inwestycyjnych, podejmowanych przez Państwo. Buduje się tyle a tyle kilometrów linij kolejowych, tyle a tyle szos, trochę domów. Ale które państwo w świecie nie buduje kolei, szos, domów — w tak szczupłych przynajmniej rozmiarach? Gdyby to były roboty na wielką skalę, gdyby tu szło o gruntowną akcję walki z bezrobociem i ożywienia gospodarczego — byłoby czem pochwalić się. Ale o niczem podobnem nawet mowy niema.

Nawet w wąskich ramach spraw wyłącznie gospodarczych p. premjer nie powiedział, jak zamierza zwalczać bezrobocie. Zapewnił, że Rząd wyzyskał wszelkie możliwości, celem ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych, ale nie wyjaśnił, dlaczego Rząd zamiast obniżyć czas pracy zgodził się na przedłużenie go, dlaczego nie dąży do ożywienia przemysłu przez podniesienie siły nabywczej ludności miast. Bo sama akcja na rzecz zwyżki cen rolniczych, jako środek do ożywienia przemysłu, do celu tego nie doprowadzi, o czem przekonał się już minister rolnictwa w pierwszym rządzie „sanacyjnym". Nie mówiąc już o tem, że zwyżka cen rolniczych przy obecnych nędznych płacach bije znowu w konsumenta miejskiego i ze swej strony zmniejsza jego siłę nabywczą.

Gdy już mowa o bezrobociu, to nie rozumiemy, dlaczego Rząd zwalnia samorządy od opłat na Fundusz Pracy w przypuszczeniu, że samorządy opłaty te same wydatkować będą na walkę z bezrobociem. Większość samorządów, opanowana przez „sanację", napewno tego nie uczyni i zwolnione opłaty pójdą na inny cel.

By ulżyć samorządom, Rząd znosi podatek od ładunków, ale jednocześnie obarcza je ubezpieczeniem pracowników samorządowych. Takich sprzeczności i ryzykownych eksperymentów jest w mowie p. premjera więcej, a szczytem jest ta nieustająca walka z ubezpieczeniami społecznemi, określonemi przez p. premjera z głębokiem znawstwem przedmiotu, jako „po doktrynersku zorganizowane zjawisko".

W tej sprawie wiemy, czego oczekiwać. Tu Rząd „nie będzie ustawał w pracy nad gruntowną przebudową", mimo, że cały świat pracy jest przeciw tym zamierzeniom Rządu.

P. premjer mówił dużo o sprawach gospodarczych. Ale nie powiedział nic, coby otwierało jakąś perspektywę na przyszłość, coby tchnęło wiarą w możliwość wyjścia z ciężkiej sytuacji obecnej. Poza urzędowym optymizmem wykryć można w każdem niemal zdaniu pesymistyczną — treść. Pierwsze swe przemówienie p. premjer sam zatytułował: nic nowego. Drugie miało być sprawozdaniem z wykonania tego „nic nowego". Czy warto składać tego rodzaju sprawozdania? **(jmb.).**

Demonstracje socjalistyczne w Wiedniu

W rocznicę proklamowania republiki austrjackiej doszło w kilku punktach miasta do manifestacyj socjalistycznych Policja, która przystąpiła do rozpraszania manifestantów, została obrzucona przez tłum kamieniami. Wiele osób zostało aresztowanych. (ATE.).

Angielski minister spraw zagran. zachwiany

Niezadowolenie z polityki min. Simona

Opozycja przeciwko angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych sir Johnowi Simonowi, która na pewien czas przycichła, wzmogła się znowu.

Wszczęta została akcja zmierzająca do przeniesienia sir Johna Simona do Izby lordów i powierzenia mu godności lorda kanclerza.

Jest rzeczą znamienną, że „Times" poddał ostrej krytyce ostatnie przemówienia Simona w Izbie gmin. podczas debaty nad sprawą prywatnej fabrykacji broni.

Korespondent polityczny „Daily Herald" stwierdza, że pozycja sir Johna Simona w gabinecie jest zagrożona. — Jednym z najbardziej zaciętych przeciwników obecnego ministra spraw zagranicznych jest wicepremjer Baldwin. Dziennik zaznacza, że jest możliwą rzeczą, że Baldwin obejmie tekę spraw zagranicznych o ile uda się skłonić sir Johna Simona do objęcia innego stanowiska.

Jak dotychczas sir John Simon, który jest zarazem prezesem stronnictwa narodowych liberałów, odrzuca wszelkie propozycje, dotyczące zmiany teki, zaś stronnictwo jego grozi przejściem do opozycji, na wypadek usunięcia Simona od kierownictwa Min. Spraw Zagranicznych. (ATE.).

Na Placu Grzybowskim

Po trzydziestu latach

Dzisiaj upływa trzydzieści lat od dnia manifestacji zbrojnej P. P. S. na Placu Grzybowskim w Warszawie, od manifestacji, która — wymierzona przeciwko mobilizacji rosyjskiej na wojnę rosyjsko japońską — stała się zarazem początkiem porywu zbrojnego polskiej klasy robotniczej, początkiem rewolucji na ziemiach polskich.

„Legenda o Grzybowie" tkwi głęboko w tradycjach proletarjatu Warszawy. Stanowi ona część składową całej wielkiej tradycji Socjalizmu polskiego. Jest jego własnością bezsporną i jego zasłużoną dumą.

Te same ideały, które buchnęły wtedy entuzjazmem z serc robotników stolicy, żyją dalej w naszych szeregach. Prowadziły te same sztandary klasę robotniczą Polski poprzez różne dole i niedole długich lat następnych; poprowadzą ją do ostatniego boju o zwycięstwo nad „gasnącym światem".

Oświadczenie Doumergue'a

„Figaro" zamieszcza oświadczenie b. premjera Doumergue'a, które w tonie jest b. podobne do podobnych oświadczeń w innych krajach. A więc Doumergue podkreśla, że kraj jest zdrowy, tylko większość przedstawicieli ludu nie rozumie jego prawdziwych interesów i potrzeb. Doumergue widocznie uważa, że tylko on rozumiał potrzeby kraju i dlatego w okresie szalejącej nędzy chciał go obdarzyć nową Konstytucją.

Wkońcu oświadczył, że to on „kazał" ministrowi lotnictwa, gen. Denain i ministrowi emerytur Rivollet wejść w skład gabinetu Flandin'a. Denain jest w obecnej chwili nie do zastąpienia, jako szef lotnictwa. Co się tyczy ministra Rivollet'a, to jego obecność, jako przedstawiciela byłych kombatantów, stojącego poza walkami partyjnemi, jest konieczna w nowym gabinecie. Marszałek Petain, kończył Doumergue, ze względu na swój podeszły wiek i nadwątlony stan zdrowia, nie chciał zgodzić się na zatrzymanie teki wojny.

Protestacyjny strajk

w hucie „Laura"

Załoga huty „Laura" zastrajkowała wczoraj na znak protestu przeciw przyjmowaniu „sanatorów" pozamiejscowych, protegowanych przez dygnitarzy „sanacyjnych", bez zawiadomienia Rady Zakładowej.

Strajk trwał godzinę.

Załoga domaga się, by przyjmowano do pracy przedewszystkiem miejscowych bezrobotnych, obarczonych liczną rodziną.

Robotnicy huty „Batorego"

grożą strajkiem

Jak się dowiadujemy hucie „Batorego" grozi strajk z powodu systematycznego i bezprawnego zwalniania robotników z oddziału stalowni bez zgody Komisarza Demobilizacyjnego.

Strajk objąłby kilka tysięcy robotników.

Ułaskawienie

hiszpańskich rewolucjonistów

Gabinet przedstawił prezydentowi Hiszpanji wniosek w sprawie ułaskawienia 14 osób, skazanych przez sąd doraźny w Gijon na karę śmierci za udział w ostatnich walkach powstańczych.

Prezydent zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Sąd wojenny w Kartagenie skazał na karę śmierci jednego marynarza, który brał udział w rewolucji. (ATE.).

„Precz z hiszpańskim faszyzmem"

Nieznani sprawcy obrzucili onegdaj wieczorem jajami, wypełnionemi czerwoną farbą gmach ambasady hiszpańskiej w Londynie. Na trotuarze przed ambasadą wypisano kilkakrotnie czerwoną farbą słowa: „Precz z hiszpańskim faszyzmem". (PAT).

Delegat apostolski prowadził propagandę antypaństwową

Twierdzi prokurator generalny Meksyku

Dzienniki meksykańskie zamieszczają sprawozdanie prokuratora generalnego Portez Gida, dotyczący śledztwa przeciwko duchowieństwu katolickiemu. W konkluzji prokurator — jak już podaliśmy — domaga się aresztowania delegata apostolskiego arcybiskupa Ruiz y Flores i biskupa Huejutli Manrique y Zarate, oskarżonych o działalność antypaństwową. Obaj dostojnicy kościelni, którzy znajdują się poza granicami kraju, będą aresztowani natchmiast po przekroczeniu granicy meksykańskiej. Prokurator twierdzi, że listy pasterskie wydane w 1934 roku przez biskupa Manrique y Zarate zawierały ustępy nawołujące do oporu władzom i nieposzanowania ustaw. Również delegat apostolski miał prowadzić propagandę antypaństwową, oświadczając niejednokrotnie na piśmie że ustawy o wychowaniu świeckiem oraz o własności kościelnej są niesłuszne i nie obowiązujące. (ATE.)

Samoloty japońskie

nad Pekinem

Jak donoszą z Pekinu, nad tem miastem krążyły samoloty japońskie i zrzuciły ulotki, w których oświadcza się, że niewykonanie warunków japońskich o ewakuacji wojsk chińskich ze strefy demilitaryzowanej u wielkiego muru chińskiego pociągnie za sobą zajęcie przez wojska japońskie Pekinu.

Mowa sejmowa

tow. Z. Żuławskiego

ukaże się jutro w druku, jako osobna broszura. Zamówienia skierowywać należy niezwłocznie do Administracji naszego pisma pod adresem Warszawa, Warecka 7.

Przesilenie gabinetowe

w Belgji?

Wskutek rozbieżności, jakie panują w łonie gabinetu w związku z kompresją budżetu, przesilenie ministerjalne można uważać za otwarte. Spodziewają się w Brukseli, że premjer Broqueville złoży dziś, jutro dymisję, jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, po odczytaniu w Izbie deklaracji — uchwalonej wczoraj rano na posiedzeniu gabinetu. W kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że van Zeeland, minister bez teki, nie brał udziału w posiedzeniu gabinetu.

Przesilenie rządowe trwa w stanie utajonym od kilku tygodni. Podłożem przesilenia jest kwestja uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i zaopatrzenia bezrobotnych. (PAT.).

300.000 ludzi ograbiło

Wystawę chicagowską

Zamknięcie wystawy chicagowskiej, która otwarta była przez dwa letnie sezony stało się dla kilkuset tysięcy gości w dniu zamknięcia sposobnością do najdzikszych ekscesów. Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego, cokolwiek można było zrabować „jako pamiątki" Setki ławek i krzeseł wrzucono do Jeziora Michigan. Publiczność w liczbie 300.000 zawładnęła całkowicie gruntami wystawowemi. Dwustu policjantów przysłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym motłochem. W ścisku potratowano wiele kobiet i dzieci. Gmach wystawy ogrodniczej ograbiony został doszczętnie z rzadkich roślin i kwiatów przez „skrzętne gosposie", pragnące ozdobić własne domy. Goście jadący dźwigami na 64-o piętrową wieżę ciskali zgóry butelkami. W Bazarze Egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał przy wyjściu 13-letniego chłopaka, który triumfalnie niósł dwie olbrzymie kości Mastadonta, skradzione z pawilonu paleontologicznego. Zapytany przez stróża bezpieczeństwa, czemu te zabytki kradł, odrzekł: — dam je do gryzienia mojemu psu. Bezradnej policji przyszły z pomocą oddziały straży ogniowej, która ostatecznie sikawkami rozpędziła tłumy. (PAT.).

Ruch socjalistyczny zagranicą

Projekty ustaw wykonawczych

do Planu de Mana

Nasza belgijska bratnia organizacja uchwaliła, jak wiadomo, głośny Plan Pracy (de Mana), jako program przebudowy ustroju, zdolny przyciągnąć większość wyborców belgijskich.

Socjaliści belgijscy przystąpili z wielką energją i wielkim entuzjazmem do propagandy Planu. Ale praca Partji nie zatrzymała się przy samym Planie. Wyłoniono specjalne komisje do opracowania projektów ustaw wykonawczych do najważniejszych artykułów Planu.

Pierwsze z tych projektów są już ukończone i w tych dniach będą przedmiotem obrad Rady Naczelnej Partji. Dotyczą one trzech przedmiotów;; reform politycznych, przewidzianych w Planie, reformy kredytu, pokonania bezrobocia.

Ustawa polityczna nosi nazwę: „ustawa o uprawnieniach Rządu, niezbędnych do uzdrowienia ekonomicznego". Zakreśla ona reformy polityczne, zresztą tymczasowe, niezbędne do skutecznej pracy nad reformami ekonomicznemi, przewidzianemi w Planie.

Projekt tej ustawy, jak i innych ustaw, utrzymano ściśle w ramach konstytucji belgijskiej i tradycji rządów parlamentarnych. Projekt poprzedza wstęp, motywujący konieczność ustawy.

Sprawa kredytu, która jest kamieniem węgielnym Planu, stanowi przedmiot trzech ustaw. Pierwsza dotyczy utworzenia i funkcjonowania Narodowego (państwowego) Instytutu Bankowego.

Druga, ważniejsza, ustawa dotyczy upaństwowienia i kontroli publicznej banków. Tu chodzi o najdonioślejsze zagadnienie Planu, o uspołecznienie kredytu.

Trzecia ustawa zajmuje się zmianami, jakie mają nastąpić w statucie i działalności Banku Belgijskiego.

Ustawa w sprawie pokonania bezrobocia wylicza cały szereg prac, które trzeba będzie przeprowadzić w miarę ożywienia przemysłu i rozszerzenia rynku wewnętrznego. Prace te, wykonywane stopniowo, pozwolą stopniowo likwidować bezrobocie, aż do zupełnego jego zaniku.

Znamienna demonstracja

W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina Steglitz wydarzył się wypadek, oświetlający wyraźnie nastroje opozycyjne wyznawców protestantyzmu w stosunku do zarządu kościelnego biskupa Rzeszy Muellera.

W chwili gdy superintendent Eckardt zwolennik biskupa Muellera wszedł do świątyni, wprowadzając nowego pastora, wszyscy obecni tłumnie opuścili kościół. (PAT.)

Są jeszcze sędziowie w Gdańsku

W tych dniach sąd w Gdańsku rozpatrywał sprawę niejakiego Karschnika, członka organizacji SS., który napadł na przechodzącą przez Brzeżno (Brösen) grupę polskich harcerzy, nawymyślał im od „śmieciarskich Polaków", jednemu zerwał z głowy rogatywkę, którą nazwał „polską szmatą" a drugiego harcerza uderzył dwukrotnie w twarz.

Według zeznań naocznych świadków, harcerze szli spokojnie po drodze ku Orłowej i pierwszy Karschnik ich zaczepił.

Przewodniczący sądu dr. Claassen zapytał oskarżonego, dlaczego zaczepił, zwymyślał i pobił spokojnych harcerzy, gdy z przewodu sądowego wynika, że harcerze zupełnie spokojnie zachowali się.

Szturmowiec odpowiada, że w Gdańsku zakazane jest noszenie polskich mundurów.

Przewodniczący: To nie pańska rzecz, tylko policji śledzić za tem.

Oskarżony: Każdy uczciwy człowiek na mojem miejscu byłby to samo uczynił.

Przewodniczący w ostrym tonie przywołuje szturmowca do porządku.

Sąd na wniosek prokuratora skazał szturmowca na trzy miesiące więzienia.

Pisząc o tm procesie „Danziger Volksstimme", organ socjalistów gdańskich, który po 3-dniowem zawieszeniu znowu się ukazał, zaznacza, że wśród uczciwej opinji gdańskiej wyrok ten wywarł dobre wrażenie, dotychczas bowiem zdarzało się, że w takich lub podobnych wypadkach skazywani byli ci, co ucierpieli.

Prasa niemiecka zamiera

Monachijski dziennik katolicki „Bayerischer Kurrier" przestał wychodzić. „Bayerischer Kurrier" był za czasów bawarskiej partji ludowej jednym z najważniejszych dzienników w Monachjum a przez pewien czas nawet półoficjalnym organem rządu bawarskiego.

Analogiczny los spotka prawdopodobnie już w najbliższym czasie kilka innych dzienników bawarskich. (PAT).

Groźba unieruchomienia

przemysłu cynkowego

W ub. sobotę tow. Stańczyk interwenjował u dyrektora depart. górniczo - hutniczego p. Pechego w sprawie grożącego unieruchomienia przemysłu cynkowego w zagłębiach węglowych.

Jak wiadomo, przemysł cynkowy, zbywał prawie 80 proc. swojej produkcji na rynku niemieckim.

Po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych w Niemczech, niemieccy odbiorcy zaprzestali płacić za dostarczany im cynk.

Ogólne zaległości wynoszą już dzisiaj około 2 milj. zł.

Właściciele przemysłu cynkowego, nie mogąc uzyskać zapłaty za dostarczony cynk, ani za cynk, będący w dostawie, jak również, nie mogąc dostać zapewnienia co do terminów płatności, grożą wstrzymaniem eksportu i zamknięciem przedsiębiorstw cynkowych

P. Peche oświadczył, że Min. Handlu i Przem. zainteresowało się tą sprawą, i będzie szukać dróg, zmierzających do uregulowania kwestji wywiązywania się przez Niemców z przyjętych zobowiązań.

Tow. Stańczyk zaproponował, iż najprostszem byłoby zasekwestrowanie należnych Niemcom sum, za przywiezione do Polski towary niemieckie, i przekazanie tych sum przemysłowi cynkowemu, na rachunek bieżących należności.

Fikcja obniżki cen węgla

Prasa „sanacyjna" trąbi na wszystkie strony o „dobrodziejstwach" „sanacji", która wymogła na baronach węglowych zgodę na obniżenie cen węgla. Brzmi to mniejwięcej tak: „Ciesz się, narodzie, bo oto „sanacja" uzyskała dla ciebie zniżkę cen węgla. Możesz teraz kpić z zimy i mrozu!"

Wczoraj nadesłał nam „Związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P." komunikat, w którym dokładnie wylicza wszystkie pozycje wydatków przy sprzedaży węgla i z zestawienia tych wydatków wynika, że kupcy-detaliści nie mogą sprzedawać węgla taniej, niż 59 złotych, za tonnę. Prasa „sanacyjna" zaś twierdzi, że „Rząd obniżył cenę tonny węgla w detalu do 46 złotych".

Na rynku węglowym panuje obecnie chaos pod względem cen, nigdzie jednak nie można kupić węgla po 46 złotych.

Jak więc wygląda „dobrodziejstwo" rządowe w praktyce?

Machinacje właścicieli kopalń

Agencja „PID" donosi:

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą agencji PID, iż opóźniająca się realizacja obniżki cen węgla spowodowana została nowemi posunięciami kopalń węglowych, które z dniem 1 listopada cofnęły całkowicie wszystkie rabaty, udzielane hurtowym odsprzedawcom węgla. Rabaty te wahały się od 10 — 15 proc. stawek cennikowych.— Zaobserwowana obecnie na rynku węglowym obniżka cen węgla przeciętnie o 3 złote na tonnie nie jest skutkiem zmniejszenia cen przez kopalnie, lecz jedynie i wyłącznie przyznania ulg przewozowych przez PKP. Cofnięcie rabatów skompensowało nominalną obniżkę cennika, tak, że cena węgla nie osiągnęła zapowiadanej granicy 46 złotych za tonnę, a wynosi obecnie 48 — 49 zł. za tonnę.

W najbliższych dniach oczekiwać należy wydania oficjalnej kalkulacji, która położy kres ukrytym machinacjom przemysłowców węglowych. (PID.).

***

Wątpić jednak należy, czy „oficjalna kalkulacja" skłoni właścicieli kopalń do obniżki cen węgla.

Wielka katastrofa samochodowa

w Poznaniu

Wczoraj wieczorem na szosie Poznań-Stelsze wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar. Mianowicie drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała samochodem ciężarowym z zawodów o mistrzostwo klasy B z Kościańskim Klubem Sportowym. W pobliżu wsi Komorniki z powodu poślizgnięcia kół, samochód wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu do rowu. Niektórzy z jadących powypadali przez żelazną barjerę, inni zaś wraz z wozem stoczyli się do rowu. Z 25 osób, jadących samochodem 8 odniosło lżejsze obrażenia, 7 zaś jest ciężko rannych, przyczem dwum zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. (PAT)

Kontrola cen węgla

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu w sprawie kontroli cen węgla.

Rozporządzenie ustanawia kontrolę cen węgla przy sprzedaży na rynek krajowy i zagraniczny. Kontrolę tę sprawuje minister Przemysłu i Handlu przez wydelegowanych w tym celu kontrolerów.

Wszystkie kopalnie winny do dnia 15 każdego miesiąca przesyłać do Ministerjum Przemysłu i Handlu wykazy sprzedanego węgla w poprzednim miesiącu, z podziałem na węgiel sprzedany bezpośrednio przez kopalnie i przez ich organizacje handlowe. (PAT.).

Pretensje do odszkodowań

za wypadki przy pracy

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Orzeczenie to głosi, że przedawnienie roszczenia odszkodowanego pracownika, który sam nie dokonał zgłoszenia o nieszczęśliwym wypadku w Zakładzie Ubezpieczenia od wypadków — do pracodawcy, który również tego nie uczynił, zaczyna biec z chwilą utraty prawa do świadczeń ubezpieczeniowych, skutkiem niezgłoszenia wypadku. W myśl obowiązujących obecnie przepisów, okres przedawnienia wynosi 3 lata

Dyrekcja Monopolu Solnego

Nie rezygnuje z obniżek płac robotniczych

W dniu wczorajszym toczyły się dalsze rokowania między: dyrekcją państwowych Salin i przedstawicielami robotników salinarnych, na temat zarządzonej obniżki płac.

Konferencji przewodniczył p. wiceminister Werner. Jak wiadomo zaprojektowana przez dyrekcję Salin obniżka płac miała wynosić od 13 do 38 proc. dotychczasowych zarobków i dodatków.

Po odrzuceniu przez robotników obniżki płac, dyrekcja w dniu wczorajszym przedłożyła nowy projekt obniżki płac, redukującej płace przeciętnie o 13 proc.

Tow. Stańczyk, imieniem saliniarzy oświadczył, że obecne płace w salinach wynoszą przeciętnie, wraz z dodatkami, 170 zł. miesięcznie, w tem mieszczą się płace robotników dniówkowych, których zarobki nie przekraczają 140 zł. Ogólna wypłata roczna wszystkich robotników wynosi około 4 i pół miljona zł., podczas kiedy ogólne koszta produkcji wynoszą 14 i pół milj. zł., zaś koszta sprzedaży — około 21 milj. zł., a czysty zysk z salin państwowych, bez podatku, wynosi 10 miljonów zł. W tym stanie rzeczy wysuwanie żądania obniżki płac robotniczych jest nieuzasadnione. Efekt przeprowadzonej obniżki, byłby żaden, jeżeli chodzi o dochody. Płace robotnicze stanowią znikomą cząstkę kosztów robocizny, a zwłaszcza kosztów sprzedaży.

Gdyby w dziedzinie ogólnych kosztów, tak produkcji, jak i sprzedaży, spróbowano oszczędzić tylko pół procent, to dochód Skarbu wzrósłby znacznie więcej, niż przy 13 proc. obniżki głodowych płac saliniarzy.

Po tem umotywowaniu tow. Stańczyk zażądał, zgodnie z jednomyślnem oświadczeniem delegatów, wycofania obniżki płac i pozostawienia dotychczasowych stawek zarobkowych bez zmiany.

Przedstawiciele dyrekcji Monopolu Solnego, wbrew tym argumentom, uważają zaprojektowaną przez siebie obniżkę płac za słuszną i zapowiedzieli jej przeprowadzenie.

Gdyby dyrekcja Monopolu nie zrezygnowała z obniżek płac, w salinach państwowych dojdzie prawdopodobnie do walki strajkowej.

Delegaci nie zaakceptują żadnej obniżki płac, bez uprzedniego przedstawienia sprawy robotnikom w salinach, którzy z wielkiem podnieceniem oczekują wyniku rokowań i powrotu delegacji.

Komisja wyborcza w Sosnowcu

Unieważnia opozycyjne listy do Rady Miejskiej

(telefonem)

Powtórne wybory do Rady Miejskiej, wyznaczone na 18 listopada, rozpoczęły się znowu pod znakiem nadużyć.

Na sobotę, 10 b. m., wezwano wyborców do komisji wyborczej dla „stwierdzenia podpisów", ale nie wyznaczono im godzin przybycia, a tylko podano, że mają przyjść w „godzinach urzędowych". Godziny urzędowe komisji wyborczej są teraz od godz. 1-ej do 3-ej w południe, dawniej były od 5-ej do 7-ej; zmiana ta oczywiście, zbałamuciła wyborców.

Pozatem godziny 1—3 są właśnie najmniej dogodne, bo wtedy trwa praca w kopalniach i hutach; jedna zmiana kończy pracę o 2-ej, druga zmiana zaczyna pracę o drugiej, a odległość do komisji wyborczej od miejsca pracy wynosi do 5 kilometrów.

Wyborców, którzy stawili się do Komisji, pod różnemi pretekstami zmuszano się do podpisania protokółu, wycofującego podpisy (jeżeli np. nie dokładnie powtórzyli nazwisko którego z kandydatów) i t. p.

W ten sposób komisja wyborcza w Sosnowcu unieważnia listy opozycyjne, aby B. B. mogła otrzymać bez głosowania wszystkie mandaty!!

Odezwa wyborcza P. P. S. została skonfiskowana.

Pytamy p. wojewodę Dziadosza, czy poto unieważniał poprzednie wyborów, odbyte z pogwałceniem regulaminu, aby nowe wybory odbyły się z jeszcze większemi nadużyciami?

Przegląd prasy

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCL

Nie wstępne artykuły prasy „sanacyjnej", które w mętnej frazeologji i w oficjalnych pochwałach dla rządzącego dziś w Polsce obozu zatracają istotną treść walk o Niepodległość, ale właśnie ukryte gdzieś na dalszych stronnicach wspomnienia historyczne z minionych bojów polskich robotników o wyzwolenie narodowe i społeczne potwierdzają jak wielką rolę spełniała PPS. w całej ciągnącej się dziesiątki lat bohaterskiej walce o Niepodległość.

Gdyby wiem jak bezczelnie chciało się fałszować historję na korzyść aktualnych korzyści politycznych, roli PPS. zatuszować się nie da. Prawda historyczna nie da się zagłuszyć, ani trąbami wojskowych orkiestr, ani robionym entuzjazmem „niepodległościowców" z „czwartej brygady", którzy ongiś pętali się pod pomnikami Katarzyny, ani nie ukryje się pod deszczem, spadających, jak z rogu obfitości, orderów dla tych, którym Niepodległość przyniosła bez żadnych ofiar zaszczyty i dochody, fotele i serdele, jak mawiał Marszałek Piłsudski.

Więcej niż cokolwiek innego przemówić musi do uczuć ludzkich i dziś jeszcze—cytowana w „Kurjerze Porannym" w artykule Władysława Pobóg-Malinowskiego p. t.: „Katastrofa łódzka" odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego PPS., zamieszczona w Nr. 36 „Robotnika" z dn. 26 kwietnia 1900 roku zaraz po wsypie drukarni naszego pisma:

> „W nocy z 21-go na 22-go lutego o godzinie 3-ej w czasie rewizyj w mieszkaniu Dąbrowskich (ulica Wschodnia N. 19 m. 4) w Łodzi odkryto naszą drukarnię. Oprócz różnych druków i rękopisów znaleziono 9 odbitych stronic 36-go numeru „Robotnika", który miał wyjść za dni kilka, i 4 stronice dodatku do tegoż numeru.
>
> Przypadkowy tryumf żandarmów organizacyj naszej złamać nie mógł. Po dwumiesięcznej przerwie oddajemy dziś w ręce czytelników Nr. 136 „Robotnika" z treścią zmienioną odpowiednio do potrzeb bieżącej chwili. Gdyby jednak i ta drukarnia wpadła w ręce żandarmów, to i to nas nie zgnębi i „Robotnik" będzie wychodził nadal tak długo, tajnie, aż zaświta na ziemi naszej słońce wolności, które pozwoli nam mówić i działać jawnie.
>
> Centralny Komitet Robotniczy".

A dziś ten sam „Robotnik" wychodzi wprawdzie jawnie, ale w dalszym ciągu nie może mówić tego wszystkiego, co mówić uważa za swój obowiązek. — „Słońce Wolności" nie przeszkadza p. cenzorowi obchodzić się bezceremonjalnie z oficjalnym organem PPS.

To też przyznać musimy pełną rację „Gazecie Polskiej", która stwierdzając, że ci, którzy walczyli o niepodległość, „szli nietylko dla obrony swoich domostw, ale po stokroć więcej dla zdobycia owej nieznanej krainy, która była Polską ich marzeń, Polską ich ukochań" — zapytuje: „czy rzeczywistość odpowiada marzeniom?". I nawet organ prorządowy odpowiada, że „Nie", a już tylko, jak świąteczna pociecha brzmi ostatnie zdanie, że współczesna rzeczywistość polska zmierza ku realizacji owych przedniepodległościowych marzeń.

Jeśli tak jest — to ci, którzy o ową realizację w dalszym ciągu walczą, — znajdują się po drugiej stronie barykady niż panowie z „Gazety Polskiej". Ci ostatni chemicznie się wyprali z dawnych ideałów i jeśli czasem od święta sięgną do wspomnień — to brzmi to teraz już u nich, jako bezduszny, pozbawiony treści frazes.

S-ek.

Cnotliwcy...!

Piękny i budujący widok przedstawiał obóz „sanacyjny" podczas ostatniej mowy i nazajutrz po mowie pos. tow. Żuławskiego. Ogłuszający wrzask, kotłowanie i jakiś bełkot bezprzytomny, „okraszany" takiemi w czerniakowskiej gwarze „dowcipami", jak „kusz dziadu" i t. p. (autentyczne!)

W taki to... kulturalny i męski sposób „sanacja moralna" przez swego rzecznika w sejmie i przez swą prasę „odpierała" cięgi, jakie spadły na nią na pierwszem posiedzeniu sejmu ze strony Z. P. P. S., w generalnej debacie budżetowej.

Mowę Żuławskiego ogłosiliśmy w całości wedle stenogramu. Spokojne i rzeczowe przemówienie, nie posługujące się żadnem krasomówczem efekciarstwem... Bo i na co, skoro treść sama smagała jak biczem! Mówca socjalistyczny zebrał i postawił pod światło wszystkie „sukcesy" obozu sanacyjnego, we wszystkich bez wyjątku dziedzinach naszego życia, zwłaszcza w dziedzinie moralności publicznej, w której „sanacja moralna" takie nieocenione dla kraju położyła zasługi.

Kto tę mowę przeczytał i porównał ją z zapienioną furją i osobistemi obelgami, jakiemi wystąpienie Żuławskiego przyjął BB. — tego dopiero w duży musiały podziw wprawić dżentelmeńskie „chwyty", do jakich „sanacyjne" rycerzyki pióra czy frazesu uciekają się w walce z przeciwnikami.

Z Żuławskiego próbowano zrobić „oszczercę" na trybunie sejmowej, by tym kłamliwym zarzutem i wrzaskiem, robionym na zimno, zagłuszyć całą treść jego przemówienia, na które „sanacji" zabrakło argumentów.

Bo cóż to p. Miedziński — zwykle taki szerokogębny i pomysłowy — jakie fakty na obronę swego obozu, przeciwstawił oskarżeniom ze strony opozycji?.. No tyle tylko się zdobył, że

świat szybko idzie naprzód a opozycja kręci się ciągle w kółku tych samych oskarżeń.

Tak, tak! Święta racja! Ale kto temu winien, czy ci co rządzą, czy ci co te rządy z ich „dobrodziejstwem" całem dzień w dzień obserwują i osądzają?

Tak! Świat kroczy naprzód i pora się z coraz to nowemi i głębszemi zagadnieniami.. A w Polsce, „sanacja moralna", nurza się i chlapie ciągle w tem samem od lat, zatęchłem bajorku swych małych kłopocików i interesów z dnia na dzień, swarów, kłótni i zgnilizny wewnętrznej Więc pozatem, co wypowiedziała i zawsze wypowiada opozycja, cóż jeszcze nowego powiedzieć można o tem, co się w Polsce dzieje?..

Wymówka, jakiej p. Miedziński użył, jest tylko rejteradą przed krytyką opozycji. I ta właśnie bezsilność „sanacji" wobec rzuconych przez Żuławskiego oskarżeń, zmusiła ją do użycia takiego „chwytu", że próbowano zakrzyczeć go, jako „oszczercę".

Dziś, po upływie kilku dni, gdy „uciśniona niewinność" już się wywrzeszczała, zobaczmy, czem i na kim „oszczerstwa" tego dopuścił się Żuławski.

Co do p. Starzyńskiego to zwrócił się do Ministra Skarbu z zapytaniem, na czem polegają wersje, że prowadzący Pożyczkę Narodową otrzymał za jej zorganizowanie — renumerację 100.000 zł. Minister Skarbu dał odpowiedź przeczącą i na tem sprawa skończona...

Tylko — nie z p. Miedzińskim. Bo ten sam p. Miedziński, który tak bardzo „oburzał się" na t. Żuławskiego, że zapytaniem swem „oczernia" p. Starzyńskiego, ten sam właśnie p. Miedziński, przed paru laty — gdy socjaliści zaczęli publicznie piętnować gospodarkę p. Prystora w Kasach Chorych — publicznie zarzucał Żuławskiemu, że jako prezes Kasy krakowskiej, „zapewne" **czerpał z tego dochody wyższe od ministerjalnych.**

„Ideowcy" z obozu „sanacji moralnej", wogóle niezdolni pojąć, by ze stanowiskiem „prezesa" nie łączyły się zaraz jakieś grube renumeracje, djety, limuzyny i t. p., tak byli pewni, iż Żuławskiego skompromitują, że wysłali do krakowskiej Kasy Chorych specjalną komisję, która owe „ministerjalne dochody" miała... wyszukać i zliczyć na... żer dla „sanacyjnych" „poczciwców" w ich walce z P. P. S...

Długo owa „Komisja" siedziała, szperała mozolnie i zawzięcie po wszystkich rachunkach i kwitach od szeregu lat.. wstecz I — odeszła z kwitkiem!.. „Dowodów" na inwektywy skierowane przeciw Żuławskiemu, nie było żadnych

I dziś właśnie p. Miedziński — zapytanie Żuławskiego, **oczekujące odpowiedzi Rządu**, a więc zdające się na tę odpowiedź, nazywa „oszczerstwem"? A on sam, rzucający swe insynuacje w formie półkategorycznego twierdzenia, to wzór... **czystej prawdomówności?** Czy tak...?

A teraz „oszczerstwo" drugie, rzekomo na osobie generała Krzemieńskiego.

Tow. Żuławski, zestawił dwa nazwiska — Krzemieński, Lieberman — w dwóch historycznych momentach: w czasie wojny i dziś.

Przed laty siedemnastu pierwszy zasiadał w sądzie wojskowym, który sądził legjonistów, oskarżonych o zdradę stanu, wobec Państwa zaborczego, drugi — legjonistów bronił.

Fakt, że ów Sąd... udawał, że sądzi, a krył podsądnych, korzystając z przysługującej mu niezależności, w niczem absolutnie nie pomniejsza zasług towarzysza Liebermana, który, jako socjalista polski, broniący legjonistów, oskarżonych o zamiar oderwania od Austrji ziem polskich, niczego już pozorować ani udawać nie mógł, a tem samem wobec Rządu zaborczego — i to w czasie wojny — narażał się, jeżeli nie więcej, to napewno nie mniej od sędziego wojskowego, co — pod osłoną pozorów — szedł za głosem sumienia.

Nie pomniejsza to zasług Liebermana i nie usuwa, tej palącej ironji losu, w jaką owe dzieje się przemieniły a którą właśnie Żuławski podkreślił...

Bo dziś w Polsce wyzwolonej, jeden jest dygnitarzem — do czego tytułu nikt mu nie zaprzecza — a drugi... **pozbawionym praw publicznych skazańcem, osądzonym na kilkuletnie więzienie.**

Tak tylko, a nie inaczej, każdy uczciwy i przytomny człowiek mógł zrozumieć, to co słusznie powiedział Żuławski dla charakterystyki „systemu".

A „prawdomówny" p. Miedziński, podnosząc zasługi p. Krzemieńskiego, równocześnie usiłuje pomniejszyć zasługi Liebermana i powiada: **„Pos. Lieberman, jako adwokat i członek austrjackiego parlamentu, niczego nie ryzykował"?**

Doprawdy?!

A czyż tego samego Liebermana, adwokata i członka parlamentu wolnej Rzeczypospolitej Polskiej — pod rządami „budowniczych niepodległości" — też same tytuły i mandaty uchroniły przed tem, co go spotkało?

Ciekawa tylko rzecz, czy za swój... zręczny argument p. Miedziński spotkał się z uznaniem np. p. Sławka?...

„Sanacja" zarzucająca opozycji „podłe metody", widocznie za „rycerskie" uważa metody te, które ona stosowała i stosuje w walce z P. P. S. i wogóle z opozycją... Naprzykład:

gdy latem 1929 roku Liebermana — za to, że z ramienia Sejmu wystąpił jako oskarżyciel przed Trybunałem Stanu o znane przekroczenia budżetowe — usiłowano publicznie oczernić, że za pieniądze, za honorarjum adwokackie, bronił antypolskich i antypaństwowych „knowań" Volksbundu na G. Śląsku?...

Albo — gdy z pos. Woźnickiego — który przedłożył Sejmowi wniosek skierowania do Trybunału Stanu skargi o bezprawne, bez zgody Sejmu, wydawanie funduszów — próbowano zrobić... pospolitego defraudanta?...

— albo — gdy osławionego Baćmagę, posła z BBWR, który okradł fundusze gminne, **aresztowano równocześnie z więźniami brzeskimi** a najmici prasowi „sanacji" wypisywali, że „partyjników dosięgła sprawiedliwość" za „pospolite przestępstwa" pod osłoną mandatów...

albo wreszcie — gdy w różnych enuncjacjach szkalowało się z bezpiecznego miejsca wszystko i wszystkich i nawet nie troszczono się choćby o upozorowanie czemś swych kalumnij, jakkolwiek oczerniani domagali się publicznie dowodów?

Prawda? Wszystko to—jakie „rycerskie" i „szlachetne" metody?..

I ci ludzie mają odwagę mówić coś o jakiejś „cnocie" i jakiejś „moralności"?

Toż pęknąć można ze śmiechu...

KCZ.

***

Otrzymaliśmy wczoraj tekst oświadczenia gen. E. Rydza - Śmigłego w sprawie udziału gen. Krzemieńskiego w sądzie Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyślu (w r. 1917). Gen. Rydz - Śmigły stwierdza, że gen. Krzemieński zgodził się na przydział do P. K. P. na jego rozkaz i, jako sędzia, „wydał we wszystkich sprawach legjonowych natury politycznej jemu przekazanych wyrok uwalniający".

Ze swej strony podkreślamy raz jeszcze, że tow. Żuławski nie kwestjonował wcale roli i osobistego postępowania gen. Krzemieńskiego w owym czasie; gdyby nie obelżywe krzyki posłów B. B. W. R. i nie komentarze pism „sanacyjnych" cała ta kwestja wogóleby nie powstała. Tow. Żuławski przeciwstawił losowi gen. Krzemieńskiego los obrońcy w procesie przemyskim — tow. H. Liebermana. Jaskrawość tego przeciwstawienia, odpowiadającego w zupełności prawdzie, stanowi właśnie.. ironję losu i ...charakterystykę systemu.

Na froncie oświaty i kultury

Danina szkolna

A więc projekt nałożenia opłat za nauczanie w szkołach powszechnych został podobno zarzucony. Liczyć się jednak trzeba w pewnych wypadkach z opinją publiczną.

Nie jest to wszakże ustępstwo istotne. O cóż bowiem chodziło w projekcie opłat szkolnych? Chodziło o to, aby część deficytu budżetowego przerzucić na szkolnictwo, Od tego zamiaru bynajmniej nie odstąpiono, bynajmniej nie zdecydowano się na to, aby szukać ratunku w innym dziale budżetu. Ofiarą ma paść dalej budżet oświaty, wybrano tylko inną formę dokonania owej operacji. Zamiast opłat szkolnych będzie danina szkolna.

Pomijamy w tej chwili zagadnienie, że budżet ma być ratowany przy pomocy nowych podatków. Zapytać się należy dlaczego tworzy się podatek szkolny? Dziura w budżecie jest ogólna i na porządku dziennym stać powinno pokrycie ogólnego deficytu. Zamiast tego stwarza się uparcie fikcję, jakoby ten deficyt był deficytem oświatowym, jakoby akurat w tym dziale trzeba było łatać dziurę. Czyż oświata wciąż ograniczana i krzywdzona zawiniła deficyt budżetowy?

Jest to fikcja niebezpieczna, otwierająca groźne perspektywy dla polskiego szkolnictwa. Prowadzi ona bowiem w prostej linji do zasady, że szkolnictwo ma być samowystarczalne. Dlatego też demokracja szkolna zwalczała zawsze wszelkie projekty specjalnych podatków szkolnych i stała konsekwentnie na stanowisku, że potrzeby oświatowe muszą być pokrywane z ogólnego budżetu państwowego. Były czasy, że i Związek Naucz. Polskiego stał na tem stanowisku i gorąco bronił tej zasady. A dziś?

Tymczasem teraz Rząd przystępuje do stworzenia odrębnego Funduszu Szkolnego, który będzie się opierać na opłatach wpłacanych przez rodziców w szkołach średnich i na owej daninie szkolnej, zastępującej takież opłaty w szkołach powszechnych. Na fundusz ten zostaną przerzucone niektóre wydatki szkolne, np, pomoce szkolne, na wynagrodzenie nauczycieli za pracę dodatkową i t. p. To znaczy, że budżet państwa umywa ręce od tych wydatków. Czyż jest jakakolwiek gwarancja, że w razie dalszych trudności budżetowych nie przekaże się owemu funduszowi i pozostałych wydatków na szkolnictwo, obciążając rodziców pośrednio, czy bezpośrednio nowymi ciężarami? Będzie to kusząca perspektywa. Zamienianie szkolnictwa na specjalne, samowystarczalne przedsiębiorstwo państwowe, jest wysoce niebezpieczne. Stwarza to konieczność ograniczenia wydatków oświatowych do granic, w których obraca się dany fundusz i oddaje szkolnictwo na żer niepopularności w masach, płacących opłaty i podatki. Dlaczegoż nie tworzy się specjalnych danin i funduszów na wojsko, na policję, na fundusze dyspozycyjne? Trzeba się zdecydować. Albo wyodrębnia się wszystkie działy gospodarki państwowej i powierza się je specjalnym funduszom, albo tworzy się jeden ogólny budżet państwowy, będący wyrazem ogólnej, planowej polityki państwowej. Jakież jest rzeczowe uzasadnienie czynienia takiego wyjątku dla szkolnictwa? Niema takiego uzasadnienia.

Z informacyj, które doszły do wiadomości publicznej, wiadomo, że podatek szkolny niema być oparty na najsilniejszych warstwach finansowych ludności. Danina szkolna ma uderzyć w najszersze i najuboższe masy, ma być rodzajem podatku mieszkaniowego, obciążającego mieszkańców nawet najmniejszych mieszkań. Daninę tę będą płacić ci sami, którzy mieli płacić opłaty szkolne. Nie kijem, to pałką.

Jest to manewr, mający na celu uspokojenie wzburzonej opinji, ale nie jest to bynajmniej zejście z błędnej drogi. Dlatego też walka przeciw zakusom na bezpłatną szkołę nie ustaje. Społeczeństwo musi się mieć na baczności.

HENRYK SWOBODA.

Do całej organizacji T. U. R.

Zarząd Główny T. U. R. na swem posiedzeniu w dn. 9 b. m. przyjął jednomyślnie uchwałę w sprawie akcji o t. zw. jednolity front:

„Zarząd Główny T. U. R. stwierdza, że zagadnienie zrealizowania jednolitego frontu ma wyraźnie polityczny charakter i wobec tego może być rozstrzygnięte wyłącznie na terenie partji politycznej.

Wobec tego Zarząd Główny T. U. R. zabrania wszystkim Oddziałom T. U. R., Organizacjom Młodzieży i Czerwonemu Harcerstwu T. U. R. prowadzenia jakichkolwiek pertraktacyj na temat jednolitego frontu z przedstawicielami ugrupowań komunistycznych".

Powyższą uchwałę postanowiono ogłosić w prasie i nadto podać do wiadomości całemu T. U. R.-owi w drodze organizacyjnej.

Kronika T. U. R.

ANKIETA I PORADNIA BIBLJOTEKARSKA T. U. R.

Zarząd Główny TUR przystąpił, w wykonaniu uchwały ostatniego zjazdu, do akcji mającej na celu zorganizowanie, zespolenie i uzgodnienie działalności bibljotecznej wszystkich organizacyj pracujących na terenie socjalistycznego, klasowego ruchu w Polsce. Akcja polega na przeprowadzeniu rejestracji bibljotek i czytelń robotniczych: TUR., Organizacji Młodzieży TUR., Czerwonego Harcerstwa TUR., organizacyj partyjnych PPS., Związków Zawodowych, Spółdzielni Robotniczych, Robotniczych Związków Sportowych itd. Ma być przeprowadzona ankieta, która zobrazuje całość ruchu bibljotecznego organizacyj klasowych, poczem ma nastąpić zorganizowanie stałego kontaktu między temi bibljotekami pod kierownictwem TUR. Doprowadzi to do zorganizowania współpracy i współdziałania bibljotek działających na jednym terenie i uruchomienie nieczynnych chwilowo księgozbiorów. Przy Zarządzie Głównym TUR., w wyniku tej akcji, zostaje stworzona stała poradnia bibljotekarska, mająca na celu udzielanie wskazówek jak prowadzić bibljoteki, zakupywać książki i t. d. W prasie robotniczej będą nadal oświetlane sprawy bibljotekarskie i będą udzielane ważniejsze informacje bibljograficzne. W rezultacie na powyższych bibljotekach oprze się socjalistyczna akcja wydawnicza.

Poradnię bibljotekarską przy Zarządzie Głównym TUR prowadzić będzie: tt. dr. A. Próchnik, Z. Hryniewiczowa i dr. M. Karniol.

NAJBLIŻSZE ODCZYTY PRELEGENTÓW Z CENTRALI TUR.

Z ramienia Zarządu Głównego TUR wyjeżdżają z odczytami: t. poseł K. Czapiński 27 b. m. do Radomska, 28 b. m. do Tomaszowa Mazowieckiego; dr. A. Kriegera 25 b. m. do Lublina, t. J. Krzesławski 17 do Łap, 18 b. m. do Białegostoku i Grodna, t. poseł Z. Piotrowski 24 b. m. do Poznania, t. dr. A. Próchnik 1 i 2 grudnia do Bydgoszczy, Torunia i Włocławka, nadto 25 b. m. odbędzie się wiec oświatowy w Warszawie z udziałem referentów TUR.

We wszystkich powyższych miejscowościach prelegenci dokonają wizytacyj i instrukcyj Oddziałów.

TUR W WILNIE PRZY PRACY

Wileński TUR w ostatnich 3 latach działał wśród wyjątkowo trudnych warunków: z jednej strony szykany władz administracyjnych (zakaz prowadzenia „żywego tygodnika", zamknięcie lokalu), z drugiej aż nazbyt znane warunki gospodarcze. Mimo to TUR zorganizował i przeprowadził kursy dokształcające, kursy dla słuchaczy związkowych, urządzono szereg publicznych odczytów prelegentów z centrali (tt. Kłuszyńska, Czapiński, Piotrowski, Dubois, Szymanowska), oprócz tych odczytów odbywały się prelekcje we własnej sali z referentami miejscowymi. Bibljoteka TUR jest czynna 2 razy tygodniowo; dla dzieci robotniczych urządza się coroku t. zw. „choinki", wyświetla się filmy i przedstawienia artystyczne bezpłatnie dla dzieci i rodziców.

Ostatnio po zreorganizowaniu pracy oświatowej przy wydajnej pomocy tow. Stążowskiego odbywać się będą każdego tygodnia odczyty z kroniką bieżącą, a co miesiąc wiec na aktualne tematy oświatowe. Pierwszy taki wiec odbył się już w obronie bezpłatności i powszechności nauczania, o z końcem b. miesiąca odbędzie się uroczystość ku czci t. B. Limanowskiego.

Nowy Zarząd Oddziału rokuje jak najintensywniejszy rozwój prac oświatowo - kulturalnych na terenie m. Wilna.

TUR — KONIN

Oddział koniński wraz z Komitetem PPS urządził we własnym lokalu 28/10 uroczystość ku czci t. B. Limanowskiego: Na program złożyły się przemówienia t. posła Mikołajewskiego, a im. „Bundu" składał życzenia t. Witkowski, im. Poalej-Sion — t. Batyst. Sala TUR wypełniła się robotnikami; przewodniczył t. Kasprzyk. Zebrani przesłali najserdeczniejsze życzenia jubilatowi.

Jak walczyć z analfabetyzmem?

Najlepszym doraźnym środkiem walki z analfabetyzmem wśród dorosłych — będzie, gdy każdy członek T. U. R., jak i pokrewnych organizacyj robotniczych, weźmie sobie za obowiązak nauczenie bodaj jednego współtowarzysza pracy — analfabetę — czytać i pisać.

Cierpliwi robotnicy

Prasa przyniosła wiadomość o niezwykłej cierpliwości robotników fabryki papieru w Wierbce pod Pilicą. Zarząd masy upadłości, sprawujący kierownictwo tą fabryką, **nie wypłacał robotnikom pensyj w ciągu 15 miesięcy.**

Po upływie tego czasu robotnicy zastrajkowali. Wówczas pieniądze znalazły się: należności zostały częściowo uregulowane. Robotnicy wrócili do pracy.

Wcale się nie dziwimy, że strajk wybuchł. Zdumiewa nas tylko ...cierpliwość robotnicza.

Proces Rudroffa

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozpoczął się wczoraj, jak pisaliśmy — proces ziemianina Rudroffa, oskarżonego o działalność na szkodę Banku Gospodarstwa Krajowego i kilku osób.

Do rozprawy powołano 17 świadków. Zeznawać będą m. in. dyrektorzy B. G. K. z Wrszawy pp. Chechliński i Kożuchowski, dyrektor oddziału BGK. we Lwowie dr. Platowski, zarządca przymusowy spółki „Brody" p. Kostkiewicz starosta brodzki dr. Kaczkowski, kilku adwokatów oraz b. marszałek sejmu galicyjskiego, p. Niezabitowski.

Nowy lekarz naczelny

Na miejsce d-ra Bujalskiego, który ustąpił ze stnaowiska naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, został mianowany dr. Holl z ubezpieczalni pomorskiej. (Press).

Poszukiwanie dr. Żmigroda

Przed kilku dniami zniknął w nieznanych okolicznościach dyrektor Państwowego Zakładu Badania Żywności dr. Henryk Żmigrod.

Dr. Żmigrod podejrzany jest o popełnienie nadużyć na szkodę Zakładu, którego był dyrektorem.

Ponieważ dr. Żmigrod nie stawał się na wezwanie prokuratora, urząd prokuratorski rozesłał za nim listy gończe.

W sobotę rozeszła się wiadomość, iż dr. Żmigrod popełnił samobójstwo. Wiadomości tej zaprzeczyła policja.

Dr. Żmigrod jest w dalszym ciągu poszukiwany przez władze.

Krążą pogłoski, iż dyr. Żmigrod uciekł zagranicę.

Jak powstały nasze złoża węglowe?

Przed wiekami panował na Śląsku klimat tropikalny

Wielu górników, pracujących w kopalniach śląskich nie zdają sobie dokładnie sprawy skąd się wziął węgiel, i jak powstały wielkie pokłady węgla na Śląsku. Niektórzy nie zaprzątają sobie głowy takiemi zagadnieniami, gdyż wyczerpująca praca zabija w nich ochotę zastanawienia się nad podobnemi sprawami. Czasem, gdy znajdą w bryle węgla odciski roślin i drzew, rozpeczynają dyskusję. Cóż kiedy mało jest górników, którzyby mogli odpowiedzieć na zapytania w tej sprawie.

Ostatnio odbył się w Zakładach Technicznych w Katowicach odczyt pod tytułem „Jak powstały złoża węglowe na Śląsku". Postaramy się w krótkich rzutach streścić ten niezmiernie ciekawy wykład.

Powstanie pokładów węglowych na Śląsku przypada na okres formowania się skorupy ziemskiej. Panował wtedy na Śląsku klimat tropikalny, bardzo korzystny dla rozwoju roślin drzewiastych. Zagłębie węglowe na Śląsku przedstawiało się wtedy jak olbrzymie bagnisko, na którem wyrastały olbrzymie paprocie, oraz inne drzewa o szerokich rozgałęzionych korzeniach i pniach wysokich do 50 metrów i wyżej. Te drzewiaste rośliny o dziwnych kształtach dziś spotykane jedynie na bagniskach Florydy, Jawy i Sumatry, rosły na bagniskach śląskich przez miljony lat. Gdy obumierały zapadały się w bagniskach, gdzie z biegiem czasu przeistoczyły się w rodzaj ciasta, tworzącego następnie złoża węglowe.

Śląskie Zagłębie węglowe znajduje się na zewnątrz łuku górskiego, ciągnącego się od Karpat aż do Alp. Od czasu do czasu góry te, łatwo się kruszące, zamulały dno bagniska śląskiego piaskiem i odłamkami kamienia. Na tym zamuliśku powstała nowa wegetacja drzewiasto - roślinna, aby po pewnym czasie ulec ponownemu zamuleniu. W ten sposów powstały pokłady węgla i pokłady piaskowca.

W ciągu miljonów lat, dzielących nas od tego okresu, wypełniało się powoli Zagłębie śląskie pokładami węgla i piaskowca. Przestrzeń tego obszaru węglowego zajmuje przeszło 6.000 klm. kwadratowych, zaś głębokość pokładów sięga do 6,500 metrów. Na obszarze tym posiadamy 440 pokładów węgla, z których nadaje się 170 do eksploatacji. Można sobie wyobrazić, jak długo trwał okres tropikalnej wegetacji drzew w bagniskach śląskich, jeżeli powstało aż 440 pokładów węgla. Złoża te uległy przy kurczeniu się skorupy ziemskiej pęknięciom. Tam, gdzie pękały, tworzyły się siodła i uskoki dobrze znane górnikom. Niektóre kopalnie śląskie są bardzo bogate w pamiątki z okresu tworzenia się węgla, a na pierwszy plan wybija się kopalnia „Brada", „Wujek" i inne.

Węgiel wziął swój początek, jak już pisaliśmy, z torfowisk bagiennych, nazwanych „Torfowiskami nizinnemi", gdyż tam rosły, oprócz olbrzymich roślin także rośliny drzewiaste. Te rośliny zawierały właśnie owe składniki, z których powstał węgiel. Drzewo posiada naprzykład 50% węgla, torf 50%, węgiel brunatny 75%, węgiel kamienny 85%, antracyt 91%, grafit 100%.

Góry otaczające Zagłębia śląskie, a dostarczające pokładów piaskowca dla tego Zagłębia, skruszyły się w ciągu miljonów lat zupełnie. Obecnie góry Beskidy są już pochodzenia późniejszego, a pozatem i skład geologiczny jest inny, niż był skład gór w okresie tworzenia się złóż węglowych.

Sądząc z tego, że szczątki drzew skamieniałych w złożach węglowych są tego samego pochodzenia, co drzewa rosnące na bagniskach Florydy, Sumatry i Jawy, mieliśmy wtedy na Śląsku klimat podzwrotnikowy. Niestety dziś posiadamy klimat północny.

Czy doczekamy się jeszcze klimatu tropikalnego?

Trafił swój na swojego

Oryginalny pomysł zakończony niemniej oryginalnie

Na oryginalny pomysł uiszczenia podatku w wysokości 300 franków w monetach 5 centymów wpadł mieszkaniec wioski Algrange pod Metzem, Robert Louis.

Otrzymawszy wezwanie niezwłoczne go uiszczenia podatku, z którym zalegał od kilku miesięcy, Robert Louis w celu dokuczenia urzędnikowi podatkowemu rozmienił posiadaną w banknotach sumę 300 franków na monety 5-centymowe.

Do przewiezienia 6000 sztuk monet użył on balji do prania, którą przetrans portował samochodem do urzędu podatkowego.

Urzędnik podatkowy zrozumiawszy intencje obywatela odwzajemnił mu się pięknem za nadobne, prosząc go by zechciał poczekać przy okienku do przeliczenia sumy. Zajęło to prawie 8 godzin. Obywatel Robert Louis postanowił więcej nie uciekać się do podobnych kawałów.

Teatr na... kredyt

Oryginalne zajście wynikło ostatnio w Warszawie w przedsionku gmachu „Teatru na Kredytowej". Na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia przyszło tam 2-ch przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy skierowali się do szatni. Gdy poproszono ich o okazanie biletów do teatru, bez których wstęp do szatni nie jest dozwolony, goście siłą wtargnęli i zdjąwszy palta, usiłowali wejść na widownię. Personel szatni i woźny teatralny, daremnie starali się przekonać gości, którzy nawiasem mówiąc byli lekko „podgazowani", że bez biletów wejścia nie będą wpuszczeni. Odgłosy zatargu pomiędzy służbą i gośćmi, spowodowały interwencję dyrektora, któremu teatromani oświadczyli, że chcą skorzystać z bytności w teatrze na kredyt, zgodnie z reklamą świetlną - neonową, umieszczoną przed wejściem do teatru. Gdy zwrócono im uwagę, że niedokładnie przeczytali tekst reklamy, goście zaprosili dyrektora na ulicę, gdzie okazało się istotnie, że końcowe 4 litery szyldu: „owej" nie były oświetlone, skutkiem czego napis brzmiał: — „Teatr na Kredyt". Po wytłomaczeniu, że błąd ten wynikł wskutek wadliwego działania instalacji świetlnej, teatromani przeprosili dyrektora i opuścili lokal teatru.

Walka z przemytem

przy pomocy promieni oślepiających

Wynaleziona niedawno broń w postaci promieni oślepiających, znalazła już zastosowanie na francusko - belgijskiej granicy w walce z przemytnikami. Wynik był zdumiewający. W całym szeregu miejscowości, którędy odbywał się szmugiel schwytano przemytników, który nie mogli ani kroku zrobić, gdy rażeni zostali oślepiającemi promieniami.

Ta broń oślepiająca polega na tem, że przed wklęsłem lustrem zapala się nabój, dający niezmiernie silne i jaskrawe światło. Promienie działają na przestrzeni 6 kilometrów.

Dobry wynik pierwszych doświadczeń skłonił francuskie władze celne do zamówienia większej ilości tej świetnej i świetlnej broni, która taniej wypadnie, aniżeli powiększenie liczby celników, i doprowadzi do zaniku przemytu z Belgji do Francji i odwrotnie.

Z przemówienia posła E. Idzikowskiego

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 8 marca 1934 pod adresem posłów opozycyjnych:

„...Wogóle muszę Panom wyrazić żal, że tak prędko wykończyliście się na terenie rzemiosła; zawdzięczać to możecie obłudnym metodom pracy, na czem rzemiosło dobrze się poznało.

Wielki czas odkomenderować na ten teren ludzi sumienniejszych i rozumniejszych. Rzemiosło na to zasługuje".

Jak wiadomo „sanacja" odkomenderowała na teren rzemiosła właśnie p. Idzikowskiego, jako sumienniejszego i rozumniejszego.

Z występów sen. Wyrostka w Senacie

Na posiedzeniu w dn. 4 marca 1931

Prorocza wizja

Przemawia sen. tow. Kłuszyńska:

„...Wczoraj, proszę Panów, jeden z posłów sanacyjnych — nie wiem, jak się nazywają ci wszyscy wielcy dygnitarze — powiedział między innemi w swojem programowem przemówieniu — to była introdukcja do konstytucyjnej rozprawy: a tych, którzy zechcą robić bunt, będziemy kruszyć, tych wrogów Państwa! Ten pan będzie kwalifikował kto jest wrogiem Państwa!

Sen. WYROSTEK: Sądy to zrobią.

Tow. KŁUSZYŃSKA: Sądy, niech Pan nie wywołuje duchów, niech Pan nie mówi o sądach.

Sen. WYROSTEK: Boi się Pani?

Tow. KŁUSZYŃSKA: Ja nie, tylko Pan powinien się bać.

Oburzony „I. K. C."

Krakowski I. K. C. żali się jękliwie:

W dniu 11 października odbyły się w gminie Podbrodzie w pow. święciańskim (woj. wileńskie) wybory do zarządu miejskiego. Społeczeństwo prawie jednogłośnie obrało burmistrzem radnego z listy BB., człowieka wartościowego i nadającego się na to stanowisko. Władze nadzorcze jednak bez podania powodów wyboru tego nie zatwierdziły.— Wśród obywateli panuje rozgoryczenie i mówią głośno, że nastąpiło to tylko dlatego, iż przed wyborami radnym oficjalnie (?) oświadczono, że jeśli nie będzie wybrany z poza Rady kandydat, którego życzą sobie władze nadzorcze (emeryt, pobierający 500 zł.), to żaden inny kandydat na stanowisku tem nie będzie zatwierdzony.

Podając fakt ten do wiadomości czynników właściwych, musimy zaznaczyć, że takie metody prowincjonalnie, nie krępujące się niczem w protegowaniu „sympatycznych sobie" osób, niepotrzebnie dyskredytują zarówno władze rządowe, jak i obóz prorządowy. Pomijamy już fakt, że mielibyśmy tu do czynienia z jaskrawem naruszeniem ustaw.

My znamy więcej i jaskrawszych wypadków, w tej dziedzinie, których I. K. C. nie dostrzegł.

Wśród nowych wydawnictw

Otrzymaliśmy Nr. 30 z października r. 1934 „Jeźdźca i Hodowcy", oficjalnego organu Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, poświęcony hodowli konia anglo - arabskiego. Numer ten stanowi monografję tego kierunku w hodowli polskiej i zagranicznej od początku jego istnienia do chwili obecnej. Na 62 stronach druku, ozdobionych 140 ilustracjami i 2 kolorowemi wkładkami, pomieszczono szereg artykułów najwybitniejszych autorów hippologicznych i doświadczonych hodowców, — które wszechstronnie oświetlają hodowlę konia anglo - arabskiego, mającą bardzo poważne widoki rozwoju w Polsce.

Trzeba przyznać, że od 2 lat t. j. od czasu jak wydawnictwo „Jeźdźca i Hodowcy" objął p. Jan Grabowski, wybitny fachowiec na polu organizacyjno - hodowlanem przy wydatnej współpracy p. Janusza Włodzimierskiego, doskonałego znawcy stosunków krajowych i zagranicznych, czasopismo to w rozwoju swoim i doskonaleniu posuwa się naprzód i staje się, ze względu na bogatą treść i piękną szatę zewnętrzną **każdego** numeru, niezbędnem dla każdego hodowcy, **jeźdźca** i miłośnika konia. W okresie wyżej wspomnianym zostały wydane już 3 ciekawe naprawdę numery: Numer arabski w listopadzie 1933 r., numer jeździecki w kwietniu r. b., ostatnio numer anglo-arabski.

S.

Tragedja obecnych czasów

Zwarjował po stracie posady

W Kościanie urzędnik fabryki wyrobów tytoniowych Górecki, z dniem 1 listopada został zwolniony z pracy. Górecki znalazł się bez środków do życia i nie mogąc znaleźć pracy, popadł w tak ciężką depresję, że doprowadziła go do utraty zmysłów.— Chorego umieszczono w wojew. zakładzie psychjatrycznym.

WILLIAM LOCKE 36)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Ścisła matematyka wykazała istnienie planety Neptuna w przestrzeni trzech wymiarów. Ścisła matematyka, zastosowana do czterech wymiarów, może stwierdzić i wytłomaczyć wiele transcedentalnych zjawisk. Możliwe, że życie pośmiertne toczy się w czterowymiarowym świecie i duchy zmarłych, które go zamieszkują, mogą z łatwością przedostawać się do zamkniętej trójwymiarowej przestrzeni? Na tem opiera się przecież teorja o duchach Coyley'a. Możnaby rozszerzyć ją na pięć, sześć i nieskończoną ilość wymiarów; gdy będzie można traktować geometrję nieskończonej ilości wymiarów, tak samo, jak Euklides potraktował planimetrję, rozwiąże się zagadkę wszechświata. dojdzie się wprost do pojęcia Bóstwa. Baltazar przewracał z czułością kartki skończonej części swego fascynującego dzieła, jak również sąsiednie stosy suchych notatek, będących owocem pełnych trudu lat, spędzonych w Chinach.

Inna część długiego sosnowego stołu poświęcona była jego tłomaczeniom, wydawnictwom chińskich klasyków, oraz starym chińskim manuskryptom i książkom, jego własnym, oraz dziełom pomocniczym. Ostateczny naukowy przekład na język angielski wielkiej księgi Taotze **„Księga Nagród i Kar"**, tak pełnej głębokiej mądrości, prostoty i czaru, był już w trzech czwartych ukończony. Ukazanie się jej pozbawi wszelkiej racji bytu poczciwą starą francuską wersję Stanisława Juliena z roku 1835. Baltazar korzystał ze źródeł, o których nie marzyli ani Julien, ani żaden z późniejszych uczonych. Różni misjonarze i konsule i inni amatorzy — znawcy chińszczyzny, pożałują, że wogóle urodzili się na świecie... A tu oto są „Shih King" — psalmy starych Chin — tętniące muzyką, oszałamiającą potęgą imaginacji, drżące uczuciem... Dotychczas tłomaczone były na język angielski (uśmiechnął się na myśl o subtelnym żarcie, powstałym z gry słów *) przez czcigodnego, prozaicznego i wielce uczonego misjonarza, nie darzącego sympatją starych Chin dlatego, że nie słyszały one o Jezusie Chrystusie przed Jego narodzeniem — tu oto są te psalmy „Shih King", które właśnie tłomaczy z jaknajwiększą czcią, starając się, w miarę możności, dać przekład poetycki. Zdjął z półki tom, zawierający uroczyście oficjalny tekst angielski, opublikowany przez Wyd. Uniwersyteckie w Oksfordzie i otworzył go na chybił trafił. Przeczytał:

„Gniew współczujących Niebios obejmuje ten niższy świat. Doradcy i projektodawcy (królewscy) są nieuczciwi i źli; kiedyż zatrzyma się on (w swojem postępowaniu)? Nie słucha doradców dobrych; używa tych, którzy są źli. Gdy patrzę na jego doradców i projektodawców, doznaję wielkiego bólu".

Baltazar roześmiał się głośno, zamknął książkę i odłożył ją na półkę.

— „Doznaję wielkiego bólu", och, Boże.

Poszukał w rękopisie swojej wersji i odczytał ją z zadowoleniem, nie pozbawionem dumy. Zawodowy poeta znalazłby może — tak, jak pisarz chiński — lepsze, jedynie właściwe słowo, święty płomień — ale w każdym razie nie ulega wątpliwości, że to, co uśmiercił uczony profesor z Oksfordu, Baltazar powołał znowu do życia — w tłomaczeniu jego pozostało wrażenie melodji i wdzięku oryginału — wystarczające aby zachęcić, a nie odtrącić przeciętnego angielskiego czytelnika. A niezależnie od tego, pewny jest, że nikt — żaden Chińczyk czy europejczyk — nie znalazłby również w jego przekładzie braków z naukowego punktu widzenia.

Zapalił fajkę i — przed przystąpieniem do dalszej pracy — znowu obrzucił wzrokiem widome rezultaty swej działalności. Naprawdę warto żyć, jeżeli w ciągu krótkiego okresu życia — można dokonać tak wielkich rzeczy. Poza krótką przerwą na lunch, pracował bez wytchnienia przez cały dzień, poświęciwszy nawet swoje zwykłe ćwiczenia na świeżem powietrzu — i kiedy Quong-Ho, który zmienił swój nieokreślony europejski kitel roboczy na chłodny, nieposzlakowanie czysty strój chiński — oznajmił, że obiad będzie gotowy za kwadrans, Baltazar prawie już napisał „Finis" na swym traktacie o teorji grup.

— Na Boga — zawołał — teraz muszę umyć się i odetchnąć trochę świeżem powietrzem.

Gwizdnął na psa Brutusa, który leżał u jego nóg przez całe prawie popołudnie — i wyszedł z nim razem. Gdy znalazł się na dworzu, przekonał się ku swemu zdziwieniu — siedział bowiem przez cały czas przy oknie — że biała mgła przesłoniła wydmy i że horyzont jego — gdy stoi na progu domu — ograniczony jest całkowicie twardą ścianą z granitu. Mgła przykryła go jak kopuła. Pogładził po głowie psa i uśmiechnął się, zadowolony ze zwiększonego w ten sposób bezpieczeństwa swej izolacji.

(D. c. n.)

*) done into — tłomaczona na, done in — uśmiercone.

Dookoła szopki wyborczej w Chełmie Lubelskim

Odbyło się w Chełmie pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej, na którem dokonano wyborów zarządu miasta. Prezydentem wybrany został dotychczasowy komisarz, p. Olgierd Gordziałkowski, wiceprezydentem — p. Fr. Pawlak. Obaj z „sanacji".

Zdawałoby się, że po atakach wysługującego się „sanacji" „Echa Chełmskiego", które bezpośrednio po wyborach, nawiązując do osoby komisarza Gordziałkowskiego, (jako wówczas jeszcze kandydata na stanowisko prezydenta), utrzymywało, że prezydentem nie może zostać „pijak" i „karciarz" — kandydatura ta jest nie do utrzymania. Przekonanie to pogłębiło się jeszcze po wystosowaniu listu do radnych przez b. peowiaka, p. Al. Prokopiaka, który gorąco apelował do patrjotycznych uczuć p.p. radnych, aby nie wybierali p. Gordziałkowskiego prezydentem, ponieważ wydzierżawił on swój 600-morgowy majątek na Pomorzu niemieckiemu nacjonaliście. Wszystko to nic nie pomogło, prezydentem został p. Gordziałkowski.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono nowemu prezydentowi stały dodatek do pensji za godziny nadliczbowe w wysokości zł. 250 miesięcznie i wiceprezydentom po zł. 125.

Tego jeszcze w Chełmie nie było. Jest to nowy wynalazek „sanacji", nie słyszeliśmy bowiem, ażeby gdziekolwiek uchwalano stałe dodatki za godziny nadliczbowe zgóry, bez uprzedniego ustalenia ilości tych godzin. Szczególniej rozgoryczeni są tem pracownicy miejscy, którzy za rzeczywiście przepracowane nadliczbowe godziny żadnego dodatkowego wynagrodzenia nie otrzymują.

Co się tyczy gospodarki p. Gordziałkowskiego, który w ciągu dwuch lat piastował stanowisko komisarza miasta, to trudno jest w tej gospodarce doszukać się śladu radosnej twórczości, wyścigu pracy i t. p. Chyba, że na zachunek tej twórczości zaliczy się takie wyczyny, jak przemianowanie ulicy 1-go Maja na ulicę Pierackiego i ulicy Bolesława Limanowskiego na ulicę Stephensona.

Na posiedzeniu Rady, o którem wyżej wspomniano, p. Gordziałkowski złożył podziękowanie b. przewodniczącemu Gł. Komisji Wyborczej, sędziemu sądu grodzkiego, p. Z. Zajączkowskiemu, za sprawne przeprowadzenie wyborów do Rady Miejskiej. W wyborach tych, jak wiadomo, lista P.P.S. uzyskała dwa mandaty, aczkolwiek jesteśmy pewni, że nawet przy obecnym, „sanacyjnym", regulaminie wyborczym lista nasza powinna uzyskać 7 — 8 mandatów, gdyby nie różne sztuczki wyborcze, jak teroryzowanie wyborców, sposoby stwierdzania podpisów i wreszcie unieważnienie listy w okręgu największym i robotniczym.

Obecnie p. sędzia Zajączkowski opuścił Chełm, mianowany bowiem został sędzią Sądu Okręgowego w Lublinie. Wyjechał również z Chełma dotychczasowy sekretarz zarządu miejskiego m. Chełma, Cyprjan Odorkiewicz, członek B.B., który w czasie wyborów do Sejmu w 1930 r. i ostatnich samorządowych był najaktywniejszym agitatorem na rzecz listy B.B. Otrzymał on nominację na stanowisko naczelnika w Wydziale Wodociągów i Kanalizacji m. Warszawy. Ta ostatnia nominacja wywołała szczególne zdziwienie, gdyż nie tak dawno jeszcze, bo w okresie kadencji poprzedniej Rady Miejskiej, lustratorzy Urzędu Wojewódzkiego, w wyniku przeprowadzonej lustracji, domagali się usunięcia p. Odorkiewicza ze stanowiska sekretarza, jako nieudolnego urzędnika.

W sprawie wyborów ławników przed posiedzeniem Rady Miejskiej odbyła się w starostwie konferencja z grupą radnych, na której różnica poglądów na kandydatury poszczególnych ławników została szybko „usunięta"...

Na zakończenie warto nadmienić, iż przed kilku dniami w mieszkaniu tow. Fr. Deca policja przeprowadziła rewizję o godz. 3 w nocy. Przetrząśnięto całe mieszkanie i nic nie znaleziono. Na zapytanie tow. Deca, co jest przedmiotem poszukiwań, policjanci odpowiedzieli: „my wiemy czego szukamy" (!!).

Na co idą pieniądze publiczne?

Jak wiadomo Liga Morska i Kolonjalna zakupiła zagranicą z pieniędzy publicznych okręt nazwany „Elemką". Okręt ten w drodze do kraju uległ wypadkowi. W związku z tą sprawą krakowski I. K. C. donosi:

Z „Elemką" wogóle jest sprawa niejasna. Okazuje się bowiem, że jest to gruchot, którego kupno mogło skusić albo wybitnego laika, albo też kogoś osobiście „zainteresowanego".

„Awarja", którą po drodze przeszła „Elemka", powstała na skutek zbutwienia materjału w masztach i pokładzie, co dowodzi, że kontrola przy kupnie była bądź w rękach ignoranta, bądź w rękach spekulanta.

Kalkulacja przedstawia się w przybliżeniu następująco: koszt okrętu 35.000 zł., żagli około 35.000 zł., remontu (po awarji) 150.000 zł., koszty ratowania skromnie biorąc 10.000. Razem więc okręt kosztuje około 230.000 zł. Za tę olosalną sumę mamy stary, spróchniały gruchot, podczas gdy za połowę tej sumy kupić możnaby doskonały okręt. „Dar Pomorza" — statek doskonały — kosztował około 250.000 — 300.000 zł. Ale jakaż różnica była w stanie i utrzymaniu tego statku.

Ta rewelacja „Kurjerka" wymaga źródłowego wyjaśnienia, albowiem zbyt wiele ujawnia się ostatnio podobnych afer.

Różne wiadomości z całego kraju

NIEZWYKŁY WYPADEK PRZY PRACY.

Na ul. Sofjanej w Wilnie zdarzył się następujący wypadek. Urwał się pasek podtrzymujący elektromontera, który pracował na słupie telegraficznym.

Nieszczęśliwy w ostatniej chwili zdążył uchwycić się nogami przewodów elektrycznych i zawisnąć w powietrzu, unikając w ten sposób niechybnej śmierci.

Temniemniej doznał silnych obrażeń nóg.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

KARYGODNE WYBRYKI.

W Wilnie przy ul. Ciasnej 12 i ul. Popławskiej 19 przez nieznajomych sprawców podrzucone zostały przy wejściach do żydowskich domów modlitwy dwie petardy, wykonane ręcznie i wypełnione prochem myśliwskim, które wybuchły, nie czyniąc nikomu krzywdy.

Siła wybuchu zniszczonych zostało kilka szyb oraz drzwi w budynku przy ul. Popławskiej.

Odłamkiem zbitej szyby skaleczony został lekko jeden z przypadkowych przechodniów.

Władze bezpieczeństwa są już na tropie sprawców tych karygodnych wybryków.

KREW W ŻYŁACH MROŻĄCY WYPADEK W ŻUPIE SOLNEJ.

W Państwowej Żupie solnej w Inowrocławiu wydarzył się wstrząsający wypadek. Zatrudniony w żupie przy kotłach do ważenia soli 60-letni Michał Sujkowski poślizgnął się i wpadł niespodziewanie do wrzącego ukropu, dochodzącego do temperatury 110 stopni Celzjusza.

Nieszczęśliwy zdołał jeszcze o własnych siłach wydobyć się z ukropu, poczem padł nieprzytomny.

W beznadziejnym stanie przewieziono go do szpitala powiatowego.

SZANTAŻ PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

W Stanisławowie usiłował popełnić samobójstwo Andrzej Biliński, funkcjonarjusz magistratu, Biliński przeciął sobie żyletką żyły u obu rąk. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Jak ustaliło dochodzenie, przyczyną zamachu samobójczego była następująca sprawa: 2 lata temu Biliński poznał Leonję P., reemigrantkę, która niedawno wróciła z Argentyny, gdzie podobno miała przebywać w domu schadzek. Znajomość Bilińskiego z Leonją P. urwała się kilka miesięcy temu, gdy funkcjonarjusz zakochał się w córce pewnego kolejarza, którą postanowił poślubić. Na przeszkodzie małżeństwu stanęła jednak dawna przyjaciółka. W sobotę gdy Biliński udał się do narzeczonej, spotkał po drodze dawną przyjaciółkę, która zaczęła mu się znowu odgrażać, a nawet wyjęła rewolwer. Biliński przejął się tak dalece pogróżkami, iż przybywszy do domu, przeciął sobie żyły u obu rąk.

NAPAD NA KUPCA I JEGO ŻONĘ.

W sobotę w Krakowie przy ul. Krakowskiej 51, kupiec Rubin Hollaender opuścił swoje mieszkanie, udając się do bóżnicy, w domu pozostała jedynie żona jego, 56-letnia Doba.

Między 5 — 6 wiecz. drzwi zostały z rozmachem otwarte. Do pokoju wpadło 2 osobników. Z okrzykiem: „Daj pieniądze za kawę!" rzucili się oni na Hollaendrową. Pod razami pałki i pięści upadła ona na ziemię. Napastnicy okładali ją w dalszym ciągu. W trakcie tego rozległy się kroki.

Bandyci ukryli się za drzwiami. Gdy Hollaender wracając z bóżnicy wszedł do kuchni, jeden ze sprawców rzucił się na niego i zadał mu potężny cios w głowę. Hollaender padł zemdlony na ziemię, a sprawcy opuścili szybko mieszkanie.

Żona Hollaendra doznała ciężkich obrażeń. Śledztwo ustaliło, że Hollaendrowie znają sprawców napadu, z niewiadomych przyczyn nie chcą jednak wyjawić ich nazwisk.

TRAGEDJA INWALIDY WOJENNEGO.

Andrzej Wróbel z Czeladzi, ul. Przełajska, zaginął przed pół rokiem, zostawiając żonę z dziećmi i matką.

Rodzina jego cierpiała skrajną nędzę, bo władze, sądząc, że Wróbel nie żyje — wstrzymały wypłatę renty.

Przed kilku dniami Wróbel, którego stratę opłakano już, powrócił. Okazało się że Wróbel, żyjąc w wielkiej biedzie, postanowił odnaleźć swego b. dowódcę wojskowego i błagać go o pracę lub pomoc. Ruszył więc pieszo na poszukiwania i doszedł aż do Przemyśla, lecz nadaremnie: dowódcy nie odnalazł. Wrócił znów pieszo sam wynędzniały do chorej żony i wynędzniałych dzieci.

STRAŻNIK WIĘZIENNY, KTÓRY KRADŁ DEPOZYTY.

Przed sądem karnym we Lwowie stawał H. Maj, b. dozorca więzienny, oskarżony o kradzież depozytów. Do zakresu pracy Maja należało odbieranie od więźniów gotówki i składanie jej do kasy więziennej. — Wszelkie wpływy zapisywać miał do księgi kontowej a nadto do księgi kontrolnej. Maj do pierwszej księgi wpisywał prawdziwe sumy, a do drugiej mniejsze. W ten sposób więźniowie strat nie ponosili, ale straty skarbu państwa wynoszą 1.979 zł. Maj tłomaczył się, że powodem tych nadużyć była... nieszczęśliwa miłość. Skazano go na 1 i pół roku więzienia.

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem pod tytułem: „Nasze szare miasto Łódź pod rządami Komisarza. Przed wyborami. Jak gospodaruje p. komisarz Wojewódzki z B. B. W. R.", zamieszczonym w numerze 186 — wydawanego przez Panów czasopisma „Robotnik", Zarząd Miejski w Łodzi przesłał listem poleconym z dnia 29.V.1934 r. do Redakcji tego pisma sprostowanie, które do dnia dzisiejszego w piśmie tem umieszczone nie zostało.

Zarząd Miejski w Łodzi, opierając się na art. 21 i 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku (Dz. Pr. P. P. No 14, poz. 186) prosi przeto Panów o spowodowanie wydrukowania takiemi samemi czcionkami i w tymże samym dziale, w jakim był umieszczony wzmiankowany wyżej artykuł, tego sprostowania w brzmieniu następującem:

1. Nieprawdą jest, że „Komisarz polecił nie wznawiać robót przy urządzaniu parku, jak również zabronił Wydziałowi Kanalizacji wszczęcia robót przy kanale",— prawdą natomiast jest, że

a) budowa Parku Ludowego na t. zw. Polesiu Konstantynowskiem została wstrzymana przez poprzednie władze miejskie wobec konieczności zrównoważenia budżetu Zarządu Miejskiego, nieprzyznawania na ten cel kredytów przez Fundusz Pracy oraz prowadzenia przez Wydział Plantacyj Miejskich dużych robót przy budowie skwerów przy kolonji mieszkaniowej ZUPU. oraz przy dworcach kolejowych Łódź - Kaliska i Łódź - Fabryczna. W roku bieżącym wobec przyznania Zarządowi Miejskiemu kredytów na zatrudnienie bezrobotnych z funduszów Ministerstwa Opieki Społecznej, roboty przy budowie Parku Ludowego na t. zw. Polesiu Konstantynowskiem, aczkolwiek w niewielkim zakresie, zostały jednak wznowione;

b) regulacja rzeki Łódki, przepływającej obok osiedla miejskiego im. Montwiłła-Mireckiego, została w roku bieżącym wstrzymana zgodnie z planem, złożonym przez przedsiębiorstwo Kanalizacji i Wodociągów. Rzeka Łódka została uregulowana na odcinku, gdzie biec ona będzie korytem otwartym. Odcinek rzeki Łódki obok osiedla miejskiego im. Montwiłła-Mireckiego będzie biec kanałem zamkniętym. Budowa tego kanału w roku bieżącym nie może być prowadzona wobec: 1) braku planów na budowę kolektora, który odprowadzać będzie ścieki z Bałut, a który ma łączność z regulacją rzeki Łódki, 2) braku funduszów na zakup dużej ilości materjałów, potrzebnych do budowy tego kanału, 3) nieprzyznania przez Fundusz Pracy Zarządowi Miejskiemu dotacji na budowę tego kanału i 4) konieczności zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych, czego przy budowie tego kanału nie możnaby osiągnąć. Prowadzone są natomiast roboty przy regulacji rzeki Jasieni z kredytów, przyznanych na ten cel przez Fundusz Pracy.

II. Nieprawdą jest, że „Mamy też pełnych 2000 robotników sezonowych bez pracy", prawdą natomiast jest, że w chwili wydrukowania powyższego artykułu, a więc w końcu maja r. b. było bez pracy z pośród robotników sezonowych, zatrudnionych rok rocznie przez Zarząd Miejski, około 200 robotników, których bądź nie zapośredniczyło Biuro Pośrednictwa Pracy przy Funduszu Bezrobocia, bądź nie można było przyjąć ze względu na podeszły wiek i należało przyznać zapomogi z funduszów Wydziału Opieki Społecznej, bądź wreszcie tych, którzy w swoim czasie odeszli na roboty sejmikowe, a obecnie nie zostali na tych robotach zatrudnieni.

III. Nieprawdą jest, jakoby niżej podpisany miał oświadczyć robotnikom sezonowym, że „jeśli zostanę Prezydentem m. Łodzi, to dam wam pracę", prawdą natomiast jest, że angażowania robotników dokonywują poszczególne wydziały Zarządu Miejskiego za pośrednictwem Biura Pośrednictwa Pracy przy Funduszu Bezrobocia i że prawie wszyscy robotnicy sezonowi zatrudnieni przez Zarząd Miejski rok rocznie pracę i w tym roku znaleźli.

Komisarz Rządowy
inż. Wacław Wojewódzki.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

KLUBY ROBOTNICZE ZA KARENCJĄ PIŁKARZY

W Łodzi odbyła się konferencja delegatów wszystkich klubów robotniczych, zrzeszonych w RSKO., na której m. in. jednomyślnie uchwalono rezolucję, domagającą się kategorycznie uptrzymania na dalsze lata obowiązującej piłkarzy karencji.

Rezolucja przesłana została właściwym władzom piłkarskim.

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wyjaśniły sytuację u dołu tabeli. Nie ulega już obecnie wątpliwości, że do klasy A. spadnie mimo wyniku remisowego z Legją — Podgórze. Warszawianka dzięki zwycięstwu nad Ł. K. S. ma już obecnie dwa punkty więcej od Podgórza i prawdopodobnie zajmie 10-te lub 9-te miejsce w tabeli.

1)	Ruch	36:8	90:29
2)	Cracovia	27:15	43:32
3)	Wisła	26:16	52:33
4)	Pogoń	24:18	38:36
5)	Garbarnia	23:17	46:32
6)	Warta	22:20	49:42
7)	Legja	22:20	33:30
8)	Ł. K. S.	19:21	29:39
9)	Polonia	18:24	30:42
10)	Warszawianka	17:25	26:49
11)	Podgórze	15:27	36:50
12)	Strzelec	3:41	15:73

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W KL. A.

Na boiskach Warszawy rozegrano następujące trzy spotkania z cyklu gier o mistrzostwo stolicy: Bzura — PZL 1:1, Orkan — Skoda 5:0 (5:0). Niespodziewane zwycięstwo Orkanu. Polonia Ib — Warszawianka Ib 2:1 (2:0).

W meczu towarzyskim Polonia ligowa wygrała z Makabi 6:0.

Na boisku Skry rozegrane zostały dwa towarzyskie mecze piłkarskie. W pierwszym drużyna kombinowana Skry, osłabiona brakiem kilku graczy pierwszej drużyny, pokonana została przez zespół Fortu Bema w stosunku 2:3, a następnie drużyna lekkoatletów Makabi pokonała drużynę lekkoatletów Skry w stosunku 1:0.

Kolarstwo

NIEWAŻNA UCHWAŁA O WYRAŻENIU VOTUM NIEUFNOŚCI ZARZĄDOWI P. Z. T. K.

Ostatnim punktem obrad nadzwyczajnego walnego zebrania PZTK. był wniosek Śląska o wyrażenie votum nieufności Zarządowi. Za wnioskiem padło 59 głosów, przeciw wnioskowi 38 głosów.

Wniosek ten nie obejmował działalności finansowej zarządu gdyż walne zebranie uchwaliło absolutorjum dla skarbnika.

W związku z tą uchwałą Warszawskie Towarzystwo Cyklistów wycofało wszystkich swoich przedstawicieli z wszelkich kierowniczych organizacyj P. Z. T. K., uważając, że wniosek ten jest również przeciwko niemu skierowany.

Uchwała zebrania, jak się okazało, jest nieformalna, gdyż statut wymaga dl uchwalenia votum nieufności zarządowi na walnem zebraniu kwalifikowanej większości, której w tym wypadku nie było.

Przewodniczący ogłosił, że wniosek Śląska o wyrażenie nieufności zarządowi nie został uchwalony, gdyż nie uzyskał wymaganej większości 2/3 głosów. Walne zebranie przez swe głosowanie przyjęło tylko do wiadomości dymisję zarządu.

Do nowego Zarządu zgłoszono tylko jedną listę w następującym składzie: Przewodniczący — inż. Lenartowicz (Legja — Warszawa), członkowie Zarządu: Tkaczyk, Pobudejski (AKS — W-wa), mjr. Szypowski (Fort Bema), Szymczak (Skoda), Zygadło (AKS), Turowski (Świt), Pieniążek (Legja), Kreuz (Świt), Radwański (AKS.), Kotarba (Legja — Kraków), Drobut (Lwów), Skiba (Śląsk), Kurzewski (Poznań), Thiele (Łódź).

Walne Zebranie w końcu unieważniło zarządzenie Zarządu o rozwiązaniu Okręgu Śląskiego, ale zażądało, aby Śląski Okręg zgłosił formalnie swe przystąpienie do Z. P. T. K.

Boks

NIESPODZIANKI NA MECZU BOKSERSKIM I. K. P. — SOKÓŁ

Rozegrany w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy I. K. P. a Sokołem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem I. K. P. w stosunku 11:5.

Największą niespodzianką zawodów było znokautowanie Garncarka przez Misiurewicza w drugiej sekundzie. Pozatem Spodenkiewicz ledwie zremisował z Woźniakiem.

OSTATECZNY SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z POLSKĄ

Niemiecki Związek Bokserski ustalił następujący definitywny skład reprezentacji Niemiec, która w dniu 24-go listopada walczyć będzie z Polską w Essen. Waga musza: Rappsilber, w. kogucia: Stasch, w. piórkowa' Ahring, w. lekka: Schmedes, w. półśrednia: Campe, w. średnia: Schmittinger, w. półciężka: Figge, w. ciężka: Runge. Warto zaznaczyć, że niemiecki Związek bokserski zabronił zawodnikom niemieckim, wyznaczonym na mecz z Polską startu we wszelkich zawodach bokserskich od dnia 10-go listopada. Zakaz ten ma naturalnie na celu ochronę zawodników przed kontuzjami.

Z BOKSERSKICH MISTRZOSTW NA ŚLĄSKU

W bokserskich mistrzostwach Śląska rozegrano w sobotę wieczorem między Policyjnym Ks. Katowice a Slavią (Ruda), zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W tabeli rozgrywek prowadzi obecnie Ruch przde IKB i Policyjnym K. S.

Sporty zimowe

OTWARCIE SEZONU HOKEJOWEGO W POLSCE

W niedzielę nastąpiło w Polsce otwarcie sezonu hokejowego. Pierwszy mecz rozegrany na sztucznem lodowisku w Katowicach pomiędzy Cracovią a katowicką Pogonią zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Cracovii 9:1 (3:0, 2:1, 4:0).

Z teatrów warszawskich

Teatr Aktora: „Madame Sans Gêne", komedja w 3-ch aktach z prologiem Wiktoryna Sardou i Emila Moreau. Przekład Karola Bendy.

Tradycyjna bomba sceniczna Sardou na temat księżny - praczki cieszy się od dawna powodzeniem we wszystkich teatrach popularnych. To pokumanie wielkiego imienia Napoleona z losami obrotnej i przemyślnej praczki z paryskiego przedmieścia, sentyment demokratyczny autora, który Madame Sans-Gene każe triumfować nad nadętą pyszałkowatością sióstr Napoleona — wszystko to w miarę wzrusza, w miarę rozrzewnia, akurat tyle, ile potrzeba dla zabawy i rozrywki właściciela niewielkiego handelku w niedzielne popołudnie.

Sam Napoleon ukazany tu jest na chwilę od strony swego życia intymnego, co, jak wiadomo, doprowadza do stanu twórczej ekstazy całe pokolenie boyistek, wietrzących niestrudzenie, czy skąd nie zaleci luby zapaszek niedopranej bielizny „wielkiego człowieka' by aromatem tego ‚artystycznego" swędu zapełnić co rychlej ze dwie kolumny „Wiadomości" z niewiadomego powodu zwanych „Literackiemi".

Ze względu więc na popularność tych zainteresowań zarówno wśród klientów magla elektrycznego jak i w redakcjach niektórych pism literackich należałoby tej komedji rokować żywot dłuższy.

Komedja ta zresztą z dostateczną naiwnością i w należytej aureoli przedstawia wielkość wielkiego człowieka, który na tle błahych zabiegów swego otoczenia wyrasta do stosownych i pożądanych ze względów państwowych rozmiarów — spiżowego posągu. Mogą tamci czy owi, bliżsi mu czy dalsi robić te czy inne głupstwa, on jednak wyrasta ponad to wszystko jak obelisk sławy i zasługi, któremu się hołd korny od wszystkich należy.

Z tego względu należałoby tę sztukę uważać za nader pożyteczną, mającą się przyczynić do rozwoju i ugruntowania wiernopoddańczyk uczuć.

Deski „Teatru Aktora" wydają się jednak terenem zbyt szczupłym dla tej dworskiej i dekoracyjnej sztuki.

Dyrekcję teatru, oczywiście, znęciły w tej sztuce dwie czołowe role Napoleona i ks. Gdańskiej, które aż się prosiły o Mirę Zimińską i Jaracza.

Mira Zimińska miała możność zabłysnąć w roli Madame Sans-Gene całym urokiem swej swobody, finezyjnej prostoty i bezpretensjonalnego wdzięku; Jaracz stworzył uderzająco wyrazistą posągową maskę Napoleona.

Z innych ról na wyróżnienie zasługuje bardzo inteligentnie potraktowana rola Fouche'go przez Juljusza Łuszczewskiego, marsz. Defebvre'a dość szczęśliwie kreował Jan Orlicz, hr. Neipperga — Karol Benda; ;role sióstr Napoleona wcale udatnie potraktowały pp.: Helena Larys - Pawińska i Julja Elsnerówna.

Dekoracje widomie raziły swojem ubóstwem i względną stosownością.

J. N. M.

Kronika krakowska

„Pracownicy użyteczności publicznej mają się dobrze?"

Jak wygląda rzeczywistość

Świat pracy toczy dziś zaciętą walkę o swą egzystencję, higjenę, o polepszenie warunków bytu, o dłuższy odpoczynek, czy o prawo do dachu nad głową. Głównie idzie o same podstawy bytu. Rząd, Samorządy, fabrykanci obniżają stałe zarobki, pogarszają warunki pracy i płacy do niemożliwości. Płace robotników i pracowników umysłowych spadły niesłychanie. Lud pracy w Polsce dosłownie nie ma za co żyć mimo, iż pracuje. Opieramy się nie tylko na naszych statystykach związkowych, lecz także na Głównym Urzędzie Statystycznym, który to samo potwierdza. Każdy grosz, każdy procent obniżonego zarobku jest kawałkiem chleba, niezbędnego do życia.

Rząd pierwszy, obniżył płace pracownikom państwowym, a za nim poszli inni. W Krakowie zamianowano Radę miejską, ustanowiono „władców", w rodzaju p.p. Ducha i B. Pražmowskiego, którzy zaczęli obniżać płace pracownikom miejskim, pogorszono ich warunki pracy i świadczenia w naturze, wydając nowe przepisy służbowe, na podstawie uchwały mianowańców w pamiętnym dniu 20 grudnia 1932 r. Był to cios, który do dnia dzisiejszego silnie się odbija na pracownikach. Zdawało się, że na tem będzie koniec, lecz niestety, dalszy zamach wisi na włosku i to już nie zamach Zarządu miasta, lecz departamentu Samorządu.

Już przy obecnych warunkach życie staje się niemożliwe, a co będzie później, po wprowadzeniu gorszej ustawy i pragmatyki służbowej?

„Sanatorzy" mówią naogół, że pracownikom miejskim „dobrze się powodzi" i że dla dobra państwa i gminy muszą oni ponieść „różne ofiary". Od powstania państwa polskiego pracownicy i robotnicy zawsze ponoszą ofiary, ale władcy obecnego reżimu wspólnie ponosić ofiar nie chcą; jednym podwyższa się płace podwójnie, a drugim każe się „zaciskać" pasa, mówiąc stale, że pracownikom za dobrze się powodzi.

Dla przykładu tej „dobroci" podamy kilka faktów z zakładów miejskich w Krakowie. Naprzykład **tercjanie szkół**; znane są ich ciężkie warunki pracy w budynkach szkolnych, w których pracują po 15 godzin na dobę, liche warunki mieszkaniowe i odżywcze (skutek niskich poborów). Niszczą sobie zdrowie, doprowadzając do tego, że po kilkunastu latach pracy zapadają na chorobę, której nie należy nazywać gruźlicą, lecz chorobą warunków pracy, powodującą przedwczesną śmierć. Warunki tych ludzi winny być przez Zarząd miasta, prezydenta dr. Kaplickiego rozpatrzone i polepszone. Należy ich przeszeregować do wyższej grupy; podwyższyć im płace; unormować godziny pracy, a za dodatkowe prace uchwalić osobne wynagrodzenie; dać im spoczynek niedzielny, lepsze higjeniczne mieszkania, większy deputat oświetleniowy conajmniej XII grupy jako najniższej, t. j. o jeden szczebel większy.

Następnie, jak wyglądają warunki pracy pracowników poborców rogatkowych (Wydział VIII). Pracują po 10—12 godzin na dobę, wbrew ustawie, która przewiduje godzin 8. Min. Spraw Wewnętrznych dało przed rokiem zarządzenie województwie krakowskiemu, ażeby ze swej strony spowodował wprowadzenie tam 8 godz. dnia pracy, lecz, niestety, do dnia dzisiejszego trwa ten bezprawny stan rzeczy i pracownicy nie mogą się doczekać wykonania decyzji Min. Spraw Wewn. Jakie środki zamierza zastosować Ministerjum wobec opornych władz krakowskich. Jaki jest autorytet Ministerjum? Nadto po ukończonej pracy, wydaje się tym pracownikom dodatkową pracę t. zw. posyłkową, która trwa do 2-ch godzin dziennie. Wydaje się wszelkiego rodzaju ustne zarządzenia, a wszystkie na niekorzyść pracowników. Zapytujemy, czy p. prezydent miasta wie o tem? Pracownik nie ma ani jednej niedzieli wolnej, a co 2 tygodnie trwa nocna służba. A teraz jakie za to ma ten pracownik wynagrodzenie? Według XV grupy! A za przepracowane godziny nadliczbowe nie otrzymuje żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Są jeszcze takie działy, jak budownictwo i zakład czyszczenia miasta, w których pracuje się przy najczarniejszej robocie, nie otrzymując należytego wynagrodzenia i świadczeń w naturze.

Wśród tych pracowników panuje tragiczna nędza, a co jeszcze mówić o tych, którzy stracili pracę i są od dłuższego czasu bezrobotnymi? Stosunki te należałoby zbadać i przyjść zpomocą pokrzywdzonym, a nie zapowiadać dalszych zamachów na ich wywalczone dotychczasowe prawa.

M. Łachecki.

Zmiany w krakowskim P. A. T.

Na stanowiskach w Polskiej Agencji Telegraficznej w Krakowie zaszły pewne zmiany. Dotychczasowy kierownik PAT.-a, p. Ludwik Strojek, został redaktorem P.A.T., zaś kierownictwo całości krakowskiej filji Polskiej Agencji Telegraficznej oddano dotychczasowemu kierownikowi administracyjnemu filji krakowskiej, p. Dziamie. P. Dziama jest emerytowanym majorem intendentem, zaś p. Strojek pełni funkcje kierownika Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.

Z teatru

Teatr im. Słowackiego: „PIĘKNA MARSYLJANKA", komedja w 4 aktach Piotra Bertona.

Dzisiejszy czas nie sprzyja kultowi Napoleona. Niegdyś sztuki, w których Napoleon ukazywał się na scenie, miały sukces. Bo nawet tak zasadniczy przeciwnicy polityczni „uzurpatora", jak republikanie, umieli oceniać go objektywnie i sprawiedliwie; pamiętna jest np. trafna charakterystyka dziejowego znaczenia cesarza, który kres położył rewolucji ... [Nat]omiast dziś, po tym deszczu w Europie krwawym, po którym dyktatorzy rodzą się jak grzyby, każdy taki 100-procentowy czy nawet i 5-procentowy dyktatorek niczego bardziej się nie lęka, jak zestawienia swojej nicości z wielkością Bonapartego.

Teatr krakowski wygrzebał z niepamięci pyłu stare, przedwojenną, słabą, francuską sztukę napoleońską. Kto widział w teatrze „Madame sans gêne" Wiktoryna Sardou, ten siłą kontrastu uprzytomni sobie, ile talentu brak autorowi „Pięknej Marsyljanki". Temat tej sztuki: zamachy spiskowców rojalistycznych na życie Napoleona, jej efekt szczytowy: zażycie tabaki przez bohaterkę tytułowa i wielokrotne kichanie. Oddziaływać na wyobraźnię widowni chce ta komedja zapomocą malowniczych kostjumów historycznych, błyszczących mundurów, a przedewszystkiem przez ukazanie fascynującej postaci generała Bonapartego.

P. Białkowski, który przed kilkunastu laty w „Orlątku" Rostanda z niepowszednim powodzeniem kreował rolę syna Napoleona, w dojrzalszym wieku przeszedł do roli ojca „orlątka" i ucharakteryzował się na Bonapartego z wiernością portretową, imitując jego ruchy i gesty, opisane w bogatej literaturze pamiętnikarskiej. Tytułową rolę pięknej Marsyljanki uroczo wcieliła piękna p. Szyfikowska. Z innych manekinów kostjumowanych starali się robić żywe figury pp. Kułakowski, Burnatowicz, Hierowski, Solarski, Wroński i p. Klońska.

Na teatrze krakowskim wycisnęła bardzo widoczne piętno polityka p. Becka. Aktory krakowscy mścili się, jak tylko mogli, na języku francuskim, wymawiając nazwiska francuskie w sposób bezwzględnie oryginalny np. nazwisko Crisenoy wymawiali nie: Kriznoa, jak to czynią Francuzi, lecz po sarmacku: Kriznoj, aby zadokumentować naszą niezależność i niezawisłość.

Emil Haecker.

Z życia robotniczego

POSIEDZENIE O.K.R. P.P.S. KRAKÓW - MIASTO odbędzie się w czwartek, 15 b. m., o godz. 6,30 wiecz., przy ul. Dunajewskiego 5.

Dyżury lekarzy

Dnia 13 listopada noc:

1. Dr. Friedman Henryk Wrzesińska 3, tel. 117-79.
2. Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42.
3. Dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki l. 6, tel. 114-01.
4. Dr. Żabiński Robert. Syrokomli 3., tel. 182-68.

Radjo krakowskie

ŚRODA, 14 listopada 1934 r.

6.45 Transm. Z Warszawy: aud. poranna. 7.40 Program. 7.50 Pogadanka dla pań. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wiad. meteorolog. i przeg. prasy. 12.10—Z Warszawy: konc. zesp. W. Wilkosza.— 13.00 Z Warszawy: dzien. południ. 13.05 Płyty. 15.30 Z Warszawy: wiad. o eksporcie polskim. 15.35 „Frontem do morza".— 15.45 „O lwowskich teatrach". 16.00 Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. dr. Adama Hermana. 16.45 Z Warszawy: — „Walki wśród zwierząt". 17.00 Z Warszawy: utwory skrzypcowe w wyk. Sznajdermana. 17.25 Z Warszawy: pogadanka dla kobiet. 17.35 Z Warszawy: arje i pieśni w wyk. I. Gierałtowskiej. 17.50 Z Warszawy: poradnik sportowy. 18.00 Odczyt. — 18.10 Wiad. bieżące. 18.15 Z Poznania:—koncert chóru katedralnego. 18.45 Z Warszawy: odczyt gosp. 19.00 Płyty. 19.20— Z Warszawy: akt. pogadanka. 19.30 Serenada i temat z warjacjami T. Blumera op. 34 — Na instrumenty dęte. 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: wiad. sportowe 20.00 Z Wilna: Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Z Warszawy: dzien. wieczorny. — 20.55 Z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Z Warszawy: koncert Chopinowski w wyk. Münzera. 21.30 Odczyt. 21.40 Transm. z Warszawy: recital wiolonczolowy K. Wiłkomirskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".

Repertuar

TEATRY I KONCERTY.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO: wtorek „Piękna Marsyljanka"; środa „Rzeczpospolita poetów".

BAGATELA: „Hopla, hopla" „Gniazdo zakochanych" (film).

KINOTEATRY.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna".
APOLLO: „Maskarada".
ATLANTIC: „Wesoły karawaniarz" i „Bunt w Szanghaju".
KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Nie zdradzaj".
PROMIEŃ: „Shańbiona" i „Nie będziesz moja".
SZTUKA: „Zbrodnia w Trinidad".
ŚWIT: „Zemsta dr. Man-Chu".
SŁONKO: „Dzieje grzechu".
UCIECHA: „Marzenia miłosne".
WANDA: „Viva, Villa".

Burda młodzieży endeckiej na Uniwersytecie

Wczoraj, w rocznicę śmierci studenta Uniw. Wileńskiego Wacławskiego, odbyło się w Krakowie w kościele św. Anny, nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie młodzież endecka poszła na Uniwersytet i tam urządziła burdę, wszczynając awantury z kolegami Żydami.

Zkolei demonstranci uformowali pochód i udali się na Rynek, przed pomnik Mickiewicza. Policja rozproszyła zebranych i aresztowała 6 akademików.

Kradzież w kostnicy

Do kostnicy na cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ul. Jerozolimskiej dostał się nieznany sprawca i skradł 5 prześcieradeł, 5 ręczników, 5 koszul śmiertelnych i t. d.

Ofiara pracy

Robotnik M. Z. E. 32-letni Michał Humen, zajęty naprawą sieci tramwajowej na ul. Teatyńskiej obok kościoła OO. Karmelitów we Lwowie, spadł z wózka z wysokości 6 m. na jezdnię i doznał potłuczenia głowy i rąk. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do szpitala.

Wniosek był nieformalny — nędza ma czas...

Według regulaminu, narzuconego Radzie Miejskiej w Krakowie, przez „sanację" wniosek nagły musi być zaopatrzony najmniej w 16 podpisów, aby natychmiast Zarząd Miejski zajął się odnośną sprawą. Klub socjalistycznych radnych ma tylko 12 podpisów, wobec czego może wnieść najwyżej interpelację, na którą prezydent miasta odpowiada na najbliższem posiedzeniu. „Sanacji" nie spieszy się wogóle. Gdy tow. Cekiera wniósł przed miesiącem, jako wniosek nagły sprawę udzielenia opieki 6 rodzinom, które w braku dachu nad głową koczują pod skałami na Krzemionkach w strasznych warunkach prezydent Dr. Kaplicki uznał wniosek za nieformalny i „z dobrego serca" przyrzekł się tą sprawą zająć. Zajęcie się tą sprawą wygląda tak, że nikt, literalnie nikt, nie zajrzał do tego „obozu nędzy", w którym część szczęśliwsza została za włóczęgostwo aresztowana. Do tej chwili w mroźne wieczory kładzie się jeszcze kilka osób otulonych w łachmany i worki pod kamieniołomami do snu. Najstarsze dziecko ma ukończone 3 lata. O tej nędzy wiedzą świetnie władze, ale nie próbują się wcale zająć tymi biedakami. Mamy nadzieję, że na najbliższe posiedzenie Rady miejskiej przyjdzie p. prezydent z odpowiedzią, że już tych koczowników niema. Formalności stanie się zadość. Na interpelację będzie dana odpowiedź. Pięćdziesięciu dwóch panów i pań z większości podniosą ręce wgórę — odpowiedź przyjmą do wiadomości.

Jeszcze o katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim

Pisaliśmy przed kilku dniami o spensjonowaniu trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i zwinięciu ich katedr. Nie wykładali oni już ubiegłego roku szkolnego i byli w stanie nieczynnym. Sprawa drugiej katedry chirurgji na wydziale lekarskim Uniw. Jagiellońskiego nie została właściwie definitywnie załatwiona. Katedrę tę w ubiegłym roku zwinięto, a prof. dr. Jan Glatzel od tego czasu pozostał w stanie nieczynnym. Zwinięcie katedry dr. Glatzla poległa na nieporozumieniu. Ktoś intrygami swojemi zrobił zamęt w kołach ministerjum oświaty i spowodu tego na wniosek wicem. ks. Żongołłowicza przeniesiono dr. Glatzla w stan nieczynny. Jak się dowiadujemy, katedra w najbliższym czasie ma być reaktywowana i prof. dr. Jan Glatzel mają objąć ponownie.

Że intrygi dużo znaczną — wiemy dobrze, a że protekcja są podstawą obecnych czasów najlepszym dowodem jest fakt następujący: Jeden z profesorów medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim z powodu przekroczenia wieku, otrzymał przedłużenie pozwolenia wykładania w dalszym ciągu dwa razy — obecnie nie uzyskał on przedłużenia, a mimo to bierze pełne pobory i jest dalej „czynnym" profesorem z tym tylko małym wyjątkiem, że nie wykłada, nie pyta przy egzaminach i wogóle nie przychodzi na klinikę, tylko pobiera pobory. Katedra niby jest, ale studenci nie korzystają z wykładów, bo ich niema.

Przez tego rodzaju stosunki protekcyjne, Uniwersytet narażony jest na szkodę w nauce, nie mówiąc już o szkodach materjalnych w budżecie, który jest i tak bardzo okrojony.

Na tandecie przed zimą

Tam dopiero widać nędzę. Co wtorek i piątek ulicę Szeroką i Bawół zalegają ci najbiedniejsi — bezrobotni-nędzarze. Choć znajdzie tam można i urzędników, ich żony, sprzedających lub kupujących łachmany... na zimę. Przed zimą największy tam ruch. Każdy chce coś cieplejszego kupić, aby odziać się cieplej, gdy przyjdą dni mrozów. Szeregiem stoją kobiety z potarganą odzieżą w ręce i oferują ją kupującym. Tranzakcje idą złotowe... można tam kupić za kilka złotych zniszczony płaszcz, to kurtkę, to trzewiki dziurawe... Jeden sprzedaje, bo musi i to za byle grosz, bo nędza zmusza go do tego, drugi kupuje tę starzyznę, bo musi przyodziać się cieplej.

Idźcie tak panowie, mający po parę lukratywnych posad, a zobaczycie prawdziwą nędzę. Na tandecie zawsze jest ruch, ale największy przed nastaniem zimy — teraz.

Pogłoski o przyłączeniu apelacji katowickiej do Krakowa

Z kompetentnych sfer dowiadujemy się, że omawiany jest projekt przyłączenia do apelacji krakowskiej wszystkich spraw Sądu Apelacyjnego w Katowicach, oraz, rzecz prosta, zniesienie apelacji katowickiej. Do apelacji krakowskiej przyłączoneby zostało także Cieszyńskie.

Po przyłączeniu terenów województwa kieleckiego do Krakowa i po zniesieniu apelacji w Katowicach, apelacja krakowska rozciągałaby się na trzy województwa i byłaby największą ze wszystkich apelacyj w Polsce. Z chwilą przeniesienia apelacji z Katowic do Krakowa, naturalnie i wielu sędziów apelacyjnych, oraz personel urzędniczy, musiałby przenieść się do naszego miasta. Siłą faktu musiałoby się znaleźć pomieszczenie na rozszerzenie biur i gabinetów sądu.

Kronika lwowska

PRZENIESIENIE II. IZBY SKARBOWEJ ZE LWOWA DO STANISŁAWOWA

Sprawa przeniesienia II. Izby Skarbowej ze Lwowa do Stanisławowa weszła w stadjum realizacji. Do Stanisławowa zjechał prezes tej Izby Brzeski z 2 wyższymi urzędnikami skarbowymi celem przygotowania odpowiednich pomieszczeń dla samego urzędu jak i rodzin urzędniczych, które przesiedlą się ze Lwowa do Stanisławowa.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1934/35 odbędzie się w środę 14 listopada b. r.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

W czasie przetaczania wozów na torze przemysłowym w Rzeźni m. 7-letni chłopiec, Edward Olejnik, wpadł pod koła wagonu, które ucięły mu lewą stopę. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

40-l. monter Frey spadł z drabiny w gmachu PAST-y przy zakładaniu przewodów i doznał złamania podstawy czaszki.

W fabryce Kunza na Zniesieniu 16-letni robotnik Rudolf Marcniec został poparzony płynnym cynkiem w oba uda.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: We wtorek „Człowiek i Nadczłowiek", w środę „Człowiek i Nadczłowiek", w czwartek „Człowiek i Nadczłowiek" (Ab. nieważny).

TEATR ROZMAITOŚCI: W środę „Pod zarządem przymusowym" (Ab. 8), we wtorek występ Teatru Ukraińskiego, w środę „Pod zarządem przymusowym", w czwartek „Pod zarządem przymusowym".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.